

BLAKE PIERCE



o b s e r w u j ą c

HISTORIA RILEY PAIGE — KSIĄŻKA I

Blake Pierce

Obserwujac

«Lukeman Literary Management Ltd»

Pierce B.

Obserwując / B. Pierce — «Lukeman Literary Management Ltd»,

„Perełka wśród thrillerów i powieści detektywistycznych! Autorka tak doskonale przedstawia rozwój psychologiczny bohaterów, że czujemy, jakbyśmy byli w stanie zajrzeć w ich umysły, poczuć ich strach i cieszyć się ich zwycięstwami. Nadzwyczaj inteligentnie skonstruowana intryga trzyma przez cały czas w napięciu. Ta książka jest tak pełna zwrotów akcji, że nie odłożysz jej, dopóki nie przewrócisz ostatniej kartki”. —Books and Movie Reviews, Roberto Mattos (recenzja powieści „Zaginiona”) OBSERWUJĄC (Historia Riley Paige—Książka Pierwsza) jest pierwszą książką z nowej serii thrillerów psychologicznych cenionej autorki, Blake Pierce, której bestseller pt. „Zaginiona” otrzymał ponad tysiąc pięciogwiazdkowych recenzji. Dwudziestodwuletnia studentka psychologii Riley Paige, mająca w planach zostanie agentką FBI, musi stoczyć walkę na śmierć i życie, gdy jej najbliższe przyjaciółki z uczelni zostają uprowadzone i zabite przez seryjnego mordercę. Domyśla się, że sama może stać się jedną z jego ofiar — a jednocześnie ma przeczucie, że uda jej się przeżyć. Musi wykorzystać swój genialny umysł, by odnaleźć mordercę. Gdy FBI nie ma wystarczająco wiele tropów, zwracają się o pomoc do Riley, która zaimponowała im swoimi zdolnościami do wkradania się do umysłu zabójcy. Ale umysł ten jest mroczny i chory — zbyt makabryczny, by go pojąć, co może doprowadzić do załamania delikatnej psychiki Riley. Czy zdoła ona przetrwać zabójczą grę w kotka i myszkę? „Obserwując”, thriller pełen zwrotów akcji i trzymających w napięciu momentów, jest pierwszą książką w nowej, pasjonującej serii, od której nie można się oderwać aż do późnej nocy. Pozwala ona czytelnikom przenieść się 20 lat wstecz, to jest gdy kariera Riley dopiero się zaczyna. Jest idealnym uzupełnieniem serii „Zaginiona” (Seria Kryminałów o Riley Paige), na którą składa się już 13 książek, a kolejne znajdują się w planach wydawniczych. Druga książka z serii „Historia Riley Paige” również jest już dostępna!

© Pierce B.
© Lukeman Literary Management Ltd

Содержание

Rozdział I	7
Rozdział II	12
Rozdział III	16
Rozdział IV	20
Rozdział V	24
Rozdział VI	28
Rozdział VII	33
Rozdział VIII	36
Конец ознакомительного фрагмента.	38

Blake Pierce

Obserwując

Blake Pierce

Blake Pierce jest autorem bestsellerowej serii kryminałów o agentce RILEY PAGE, w skład której wchodzi: Zaginiona (cz. 1), Porwana (cz. 2) i Pożądana (cz. 3). Blake Pierce napisał również serię kryminałów o MACKENZIE WHITE.

Blake Pierce był od zawsze zapalonym czytelnikiem i miłośnikiem powieści detektywistycznych i thrillerów. Blake bardzo ceni sobie kontakt z czytelnikami i zachęca do odwiedzenia jego strony www.blakepierceauthor.com, gdzie możesz dowiedzieć się więcej na temat jego twórczości i skontaktować się z nim.

Copyright © 2018 by Blake Pierce. All rights reserved. Except as permitted under the U.S. Copyright Act of 1976, no part of this publication may be reproduced, distributed or transmitted in any form or by any means, or stored in a database or retrieval system, without the prior permission of the author. This ebook is licensed for your personal enjoyment only. This ebook may not be resold or given away to other people. If you would like to share this book with another person, please purchase an additional copy for each recipient. If you're reading this book and did not purchase it, or it was not purchased for your use only, then please return it and purchase your own copy. Thank you for respecting the hard work of this author. This is a work of fiction. Names, characters, businesses, organizations, places, events, and incidents either are the product of the author's imagination or are used fictionally. Any resemblance to actual persons, living or dead, is entirely coincidental. Jacket image Copyright Korionov, used under license from Shutterstock.com.

KSIĄŻKI AUTORSTWA BLAKE PIERCE

SERIA KRYMINAŁÓW O RILEY PAIGE

ZAGINIONA (cz. 1)

PORWANA (cz. 2)

POŻADANA (cz. 3)

SERIA KRYMINAŁÓW HISTORIA RILEY PAIGE

OBSERWUJĄC (Książka #1)

CZEKAJĄC (Książka #2)

SERII THRILLERÓW O AVERY BLACK

DLACZEGO ZABIJA (cz. 1)

DLACZEGO UCIEKA (cz. 2)

Rozdział I

Riley siedziała zgarbiona na łóżku, wpatrując się w książkę do psychologii. Nie mogła się skupić, nie przy hałasie, który panował w pokoju. Po raz kolejny “Don’t Let This Moment End” Glorii Estefan grało na całym regulatorze. Który to już raz słyszała tę piosenkę tego wieczoru? Wydawało jej się, że ostatnio brzmiała w każdym pokoju akademika.

Riley próbowała przekrzyczeć muzykę, zwracając się do swojej współlokatorki:

– Trudy, błagam, niech ta chwila dobiegnie końca. Albo przynajmniej ta piosenka. A może po prostu mnie zastrzel.

Trudy zaśmiała się. Siedziała wraz z Rhea, ich przyjaciółką, na łóżku Trudy po drugiej stronie pokoju. Właśnie skończyły malować sobie nawzajem paznokcie, a teraz machały rękoma w powietrzu, żeby lakier szybciej wyschł.

Trudy odchrząknęła, próbując przebić się nad muzyką:

– Po moim trupie.

– Mamy zamiar cię torturować – dodała Rhea. – Nie odpuścimy, dopóki z nami nie wyjdiesz.

– Jest czwartek wieczorem – powiedziała Riley.

– I co z tego? – odpowiedziała Trudy.

– Mam jutro zajęcia wcześniej rano.

– Od kiedy potrzebny ci sen? – spytała Rhea.

– Rhea ma rację – dodała Trudy. – Jesteś największym nocnym markiem, jakiego znam.

Trudy była najlepszą przyjaciółką Riley: blondynka z szerokim uśmiechem, którym czarowała praktycznie każdego, kogo poznała, zwłaszcza facetów. Rhea była brunetką – była ładniejsza od Trudy i raczej skryta, chociaż starała się jak mogła dotrzymać kroku towarzyskiej naturze Trudy.

Riley wydała z siebie rozpaczliwy jęk. Wstała ze swojego łóżka i podeszła do odtwarzacza CD Trudy, ściszyła muzykę, po czym wspięła się z powrotem na swoje łóżko i ponownie oddała się lekturze książki do psychologii. Oczywiście, jak na zawołanie Trudy wstała i podkręciła muzykę z powrotem – nie tak głośno jak wcześniej, ale wciąż zbyt głośno, by Riley mogła się skupić na czytaniu.

Riley gwałtownie zamknęła książkę.

– Będę musiała uciec się do użycia siły – powiedziała.

Rhea zaśmiała się i powiedziała:

– Cóż, przynajmniej byłaby to jakaś odmiana. Jak będziesz tu tak siedziała zgarbiona, zostanie ci tak na zawsze.

Trudy dodała:

– I nie próbuj nam wmówić, że musisz się uczyć. Chodzimy na te same zajęcia z psychologii, pamiętasz? I wiem, że czytasz grubo na zapas, pewnie i nawet tygodnie do przodu.

Rhea drwiąco przeraziła się:

– Czytasz na zapas? Czy to nie jest przypadkiem nielegalne? Bo powinno być.

Trudy szturchnęła Rhea i powiedziała:

– Riley lubi imponować Profesorowi Haymanowi. Podoba jej się.

– Nie podoba mi się! – odburknęła Riley.

– Mój błąd – powiedziała Trudy. – Dlaczego miałby ci się podobać?

Riley od razu nasunęło się na myśl...

Bo jest młody, przystojny i inteligentny?

Bo podoba się każdej dziewczynie z grupy?

... jednak zatrzymała te myśli dla siebie.

Rhea wyciągnęła przed siebie swoją dłoń i wpatrywała się w swoje paznokcie.

Powiedziała do Riley:

– Kiedy ostatnio sobie pofolgowałeś? Mam na myśli, kiedy ostatnio się z kimś przespałeś?

Trudy pokręciła głową i zażartowała:

– Nie pytaj. Riley złożyła przysięgę czystości.

Riley przewróciła oczyma i pomyślała...

Nie ma co silić się na ripostę.

– Riley nie bierze nawet pigułek – powiedziała Trudy do Rhei.

Riley z niedowierzaniem wytrzeszczyła oczy na brak dyskrecji Trudy.

– Trudy! – zwróciła jej uwagę.

Trudy wzruszyła ramionami i powiedziała:

– Przecież nie prosiłaś mnie o trzymanie tego w tajemnicy czy coś.

Rhei aż opadła szczęka. Tym razem jej przerażenie wydawało się prawdziwe.

– Riley. Powiedz, że to nieprawda. Powiedz, że ona kłamie.

Riley mruknęła pod nosem i nic nie odpowiedziała.

Gdyby tylko wiedziały, pomyślała.

Nie lubiła wspominać swoich buntowniczych nastoletnich lat, a co dopiero mówić o nich.

Miała szczęście, że nie zaszła wtedy w ciążę ani nie złapała żadnej okropnej choroby. Na uczelni przystopowała mocno – w tym także i kwestiach seksu, chociaż zawsze miała przy sobie opakowanie prezerwatyw, tak na wszelki wypadek.

Trudy ostentacyjnie ponownie podgłośniła muzykę.

Riley westchnęła i powiedziała:

– Ok, poddaję się. Dokąd chcecie iść?

– Do Nory Centaura – odpowiedziała Rhea. – Potrzebne nam porządne picie.

– Gdzie indziej można by pójść, jak nie tam? – dodała Trudy.

Riley zsunęła nogi z łóżka i wstała.

– Mogę tak iść?

– Żartujesz? – spytała Trudy.

Rhea powiedziała:

– Nora Centaura jest grunge'owa, ale nie aż tak grunge'owa.

Trudy podeszła do szafy i zaczęła przebierać w ubraniach Riley.

– Czy muszę być jak twoja matka czy coś? Masz, włóż to. – powiedziała.

Trudy wyciągnęła krótki top na ramiączkach oraz parę ładnych dzinsów, i podała je Riley. Potem wyszła wraz z Rheą na korytarz, żeby zebrać inne dziewczyny z piętra. Riley przebrała się, a potem stała i przyglądała się sobie w długim lustrze na drzwiach szafy. Musiała przyznać, że Trudy wybrała dobry strój dla niej. Krótki top pasował do jej szczupłej, sportowej sylwetki. Z jej długimi ciemnymi włosami i orzechowymi oczami spokojnie mogła ująć za imprezowiczkę. Mimo to, czuła się bardziej jak w przebraniu, a nie jak ona sama. Jednak jej przyjaciółki miały rację; spędzała za dużo czasu na nauce. I w tym wypadku z pewnością istniało coś takiego jak przesada.

Nie samą pracą żyje człowiek...

Włożyła dzinsową kurtkę i szepnęła do siebie w lustrze:

– Dalej, Riley. Wyjdź i skorzystaj nieco z życia.

* * *

Kiedy ona i jej przyjaciółki otworzyły drzwi do Nory Centaura, Riley uderzył znajomy, ale duszący zapach dymu papierosowego i równie duszący hałas heavy metalowej muzyki. Wahala się. Może to wyjście to nie był najlepszy pomysł. Czy zgrzytanie Metalliki było lepsze od monotonnej Glorii Estefan? Ale Rhea i Trudy były tuż za nią i wepchnęły ją do środka. Trzy inne dziewczyny z akademika podążyły ich śladem, po czym udały się prosto do baru. Wpatrując się przez zadymione powietrze, Riley dostrzegła kilka znajomych twarzy. Zdziwiła ją tak dużo ludzi tutaj w środku

tygodnia. Większość miejsca zajmował parkiet do tańca, gdzie promienie światła i błyski rozświetlały postacie, które radośnie wywijały się w rytm refrenu “Whiskey in the Jar”.

Trudy złapała Riley i Rheę za ręce.

– Chodźmy razem potańczyć!

Była to znana taktyka: dziewczyny tańczyły razem dopóki nie przykuły uwagi jakichś chłopaków. Niedługo potem wszystkie tańczyły z facetami zamiast ze sobą nawzajem, a alkohol lał się litrami. Ale Riley nie miała zbytnio ochoty – ani na taniec, ani na siedzenie w hałasie. Uśmiechając się, pokręciła głową i zabrała rękę od Trudy. Trudy przez chwilę wyglądała na zranioną, ale panował tam zbyt duży hałas, żeby się spierać. Pokazała Riley język i pociągnęła Rheę za sobą na parkiet.

Nie ma to jak dojrzałość, pomyślała Riley.

Przecisnęła się przez tłum aż do baru i zamówiła sobie kieliszek czerwonego wina. Potem zeszła na dół, do piwnicy wypełnionej stolikami i łozami do siedzenia. Udało jej się znaleźć pustą łożę, gdzie mogła usiąść. Tu na dole czuła się o wiele lepiej niż na górze. Co prawda, dym papierosowy był tu na tyle gęsty, że aż piekły ją oczy; było tu jednak ciszej i spokojniej, chociaż przytłumiona muzyka z góry wciąż łomotała przez podłogę. Powoli sączyła swoje wino, wspominając swoje lekkomyślne nastoletnie pijaństwo. Zawsze udawało jej się wykombinować jakiś alkohol dzięki szemranym kontaktom w małym miasteczku, jakim było Larned. W tamtym okresie głównie padało na whiskey.

Biedny Wuj Deke i Ciotka Ruth, pomyślała. Z nudy i gniewu przysporzyła im o wiele więcej problemów, niż na to zasłużyli.

Powtarzała wciąż sobie...

Może kiedyś im to wynagrodzę.

Jej rozmyślania zostały przerwane przez męski głos.

– Cześć.

Riley spojrzała w górę i w dół, i zobaczyła postawnego, umięśnionego i całkiem przystojnego chłopaka trzymającego kufel piwa, który mierzył ją wzrokiem, uśmiechając się zawadiacko.

Riley zmrużyła oczy – jak gdyby chciała spytać...

“Czy my się znamy?”

Oczywiście Riley doskonale wiedziała, kto to był. Harry Rampling, rozgrywający z uczelnianej drużyny futbolu amerykańskiego. Riley wiedziała, jak używał tego samego sposobu wobec innych dziewczyn – pojawiał się bez przedstawienia się, bo z góry zakładał, że był znany wszystkim kobietom na kampusie jako dar od Boga. Riley wiedziała, że ta taktyka przeważnie działała. Drużyna Lanton była kiepska, a Harry Rampling raczej nie miał szans na zostanie profesjonalnym graczem, ale mimo to był w Lanton bohaterem, i zazwyczaj dziewczyny lepiły się do niego.

Ona po prostu wpatrywała się w niego z zagadkowym wyrazem twarzy, jak gdyby nie miała pojęcia, kim mógł być. Jego uśmiech zrzędł nieco. Ciężko było stwierdzić przy przygaszonym świetle, ale Riley podejrzewała, że się zarumienił. Odszedł, najwidoczniej zawstydzony; nie upadł jeszcze tak nisko, by musieć się przedstawiać. Riley wzięła łyk wina, rozkoszując się swoim małym zwycięstwem oraz odrobiną samotności.

Wtedy usłyszała inny męski głos.

– Jak to zrobiłaś?

Kolejny chłopak stał przy jej łożu z piwem. Był ładnie ubrany, dobrze zbudowany, nieco starszy niż ona, i od razu wydał się Riley o wiele bardziej atrakcyjny niż Harry Rampling.

– Jak zrobiłam co? – spytała.

Chłopak wzruszył ramionami.

– Splawiłaś Harry’ego Ramplinga w taki sposób. Pozbyłaś się go bez słowa, nie musiałaś się nawet silić na “Odwal się, frajerze”. Nie sądziłem, że to w ogóle możliwe.

Riley poczuła się dziwnie onieśmielona.

– Przed wyjściem użyłam sprayu odstraszającego mięśniaków – powiedziała.

Gdy tylko wypowiedziała te słowa, pomyślała...

O matko, próbuję rzucać żartami. Co ja sobie wyobrażam?

On uśmiechnął się, rozśmieszony jej żartem. Bez zaproszenia dosiadł się do niej i powiedział:

– Jestem Ryan Paige, nie znamy się, i nie będę miał ci za złe, jeśli za pięć minut lub nawet szybciej zapomnisz, jak się nazywam. Zapewniam cię, że jestem wybitnie przeciętny.

Riley była zaskoczona jego tupetem.

Nie przedstawiaj się, powiedziała sobie.

Mimo to z jej ust wydobyło się...

– Jestem Riley Sweeney. Ostatni rok. Psychologia.

Czuła, że się rumieni. Koleś miał gadane. Jego sposób na podryw był tak nonszalancki, że sprawiał wrażenie, jak gdyby wcale się nie starał.

Przeciętny, ha, Riley pomyślała. Już teraz była pewna, że nie zapomni o Ryanie Paige'u w najbliższym czasie.

Uważaj na niego, powiedziała do siebie. Następnie spytała:

– Yy, też jesteś studentem Lanton?

Pokiwał głową i odpowiedział:

– Wydział Prawa. Też kończę w tym roku.

Powiedział to tak, jak gdyby nie był to powód do dumy. A Riley oczywiście była pod wrażeniem. Siedzieli tak i rozmawiali jakiś czas – nie była pewna jak długo dokładnie. Kiedy spytał ją o jej plany po ukończeniu studiów, Riley musiała przyznać, że nie była pewna.

– Poszukam jakiejś pracy – powiedziała mu. – Pewnie będę musiała pójść na studia uzupełniające, jeśli chcę pracować w zawodzie.

Pokiwał głową ze zrozumieniem i odpowiedział:

– Ja zaaplikowałem do kilku firm prawniczych. Parę z nich wygląda obiecująco, ale muszę dobrze przemyśleć swój kolejny krok.

Jak tak rozmawiali, Riley zdała sobie sprawę, że za każdym razem, gdy ich spojrzenia skrzyżowały się przez dłuższą chwilę, jej ciało przeszywał lekki dreszcz. Czy on też to czuł? Zauważyła, jak kilka razy zniemacka odwrócił wzrok. Wtedy, korzystając z chwili ciszy, Ryan dokończył swoje piwo i powiedział:

– Słuchaj, przykro mi, że muszę uciekać, ale mam jutro zajęcia wcześniej rano i powinienem się jeszcze pouczyć.

Riley osłupiała. Czy nie miał zamiaru przystawiać się do niej?

Nie, pomyślała. Ma za dużą klasę na coś takiego.

Nie żeby nie wpadła mu w oko – była pewna, że tak. Ale on wiedział, że lepiej nie naciskać.

Imponujące, pomyślała.

– W porządku, mam tak samo – odpowiedziała.

Uśmiechnął się szczerze.

– Miło było mi cię poznać, Riley Sweeney.

Riley również uśmiechnęła się.

– Ciebie też, Ryanie Paige.

Ryan zaśmiał się i odpowiedział:

– O proszę, pamiętałaś.

Bez słowa wstał i wyszedł.

Riley nie do końca wiedziała, co się wydarzyło. Nie wymienili się numerami telefonów, nie powiedziała mu, w którym akademiku mieszka, sama też nie miała pojęcia, gdzie on mieszka. I nie zaprosił jej nawet na prawdziwą randkę w przyszłości. Nie dlatego, że nie spodziewał się prawdziwej randki, o tym była przekonana. On po prostu był pewny. Pewny, że ich ścieżki wkrótce znowu się skrzyżują, i liczył, że wtedy chemia między nimi zrobi swoje. A Riley chyba wierzyła, że miał rację.

W tym momencie usłyszała wołanie Trudy:

– Hej, Riley! Kim był ten przystojniak?

Riley odwróciła się i zobaczyła Trudy schodzącą ze schodów, z pełnym dzbankiem piwa w jednej ręce i z kuflem w drugiej. Trzy inne dziewczyny z akademika podążały za nią. Wszystkie wyglądały na dość pijane. Riley nie odpowiedziała na pytanie Trudy. Miała tylko nadzieję, że Ryan już tego nie słyszał. Gdy dziewczyny podeszły do stolika, Riley spytała...

– Gdzie jest Rhea?

Trudy rozejrzała się dookoła.

– A nie wiem – powiedziała niewyraźnie. – Gdzie jest Rhea?

Jedna z dziewczyn odpowiedziała:

– Rhea poszła z powrotem do akademika.

– Co?! Poszła i nic mi nie powiedziała? – zdziwiła się Trudy.

– Mówiła ci – powiedziała inna dziewczyna.

Dziewczyny miały zamiar dosiąść się do łóża Riley. Nie chcąc utknąć tam z nimi, podniosła się ze swojego siedzenia.

– Wszystkie powinnyśmy iść do domu – stwierdziła.

Wśród protestów, dziewczyny usiadły, śmiejąc się i najwidoczniej szykując się na długą noc. Riley poddała się. Poszła na górę i wyszła z pubu głównymi drzwiami. Na zewnątrz odetchnęła głęboko chłodnym, świeżym powietrzem. Był marzec, a w Dolinie Shenandoah w stanie Wirginia czasem noce bywały zimne o tej porze, jednak chłód ten był przyjemny po dusznym, wypełnionym dymem barze. Droga z powrotem do akademika była krótka i dobrze oświetlona. Riley czuła, że ten wieczór potoczył się dobrze. Wypiła jedynie jeden kieliszek wina – akurat, żeby się zrelaksować – no i jeszcze ten chłopak...

Ryan Paige.

Uśmiechnęła się.

Nie, nie zapomniała, jak się nazywał.

* * *

Riley była pogrążona w głębokim śnie, kiedy coś gwałtownie ją obudziło.

Co to było? zastanawiała się. Najpierw myślała, że może ktoś nią potrząsnął za ramię. Ale nie, to nie było to. Wpatrywała się w ciemność pokoju, gdy znowu usłyszała ten dźwięk.

Wrzask.

Głos przepęnlony przerażeniem.

Riley wiedziała, że coś okropnego musiało się stać.

Rozdział II

Riley zerwała się na równe nogi, zanim jeszcze się w pełni obudziła. Ten dźwięk był przerażający. Co to mogło być? Kiedy włączyła światło przy łóżku, znajomy głos wymamrotał z drugiej strony pokoju:

– Riley, co się dzieje?

Trudy leżała w swoim łóżku w ciuchach, osłaniając oczy przed światłem. Było oczywiste, że padła z nóg w mocno nietrzeźwym stanie. Riley przespała powrót swojej współlokatorki, ale teraz już nie spała. Tak samo jak pozostali w akademiku. Dało się usłyszeć nerwowe głosy wydobywające się z sąsiednich pokojów. Riley nabrała ruchów – włożyła kapcie, szlafrok i otworzyła drzwi od pokoju. Wyszła na korytarz. Drzwi w innych pokojach były otwarte na oścież. Dziewczyny wystawiały głowy, pytając, co się stało. Riley udało się dostrzec przynajmniej jedną rzecz, która ją zaniepokoiła. Gdzieś w połowie korytarza jakaś dziewczyna upadła na kolana i szlochała. Riley pospieszyła w jej kierunku.

Heather Glover, uświadomiła sobie.

Heather była z nimi w Norze Centaura. Była tam nadal z Trudy i innymi, kiedy Riley wyszła. Teraz Riley już wiedziała – to właśnie krzyk Heather słyszała. Przypomniała też sobie...

Heather jest współlokatorką Rhei!

Riley zbliżyła się do łkającej dziewczyny i przykucnęła przy niej.

– Co się stało? Heather, co się stało? – spytała.

Płacząc i krztusząc się, Heather wskazała na otwarte drzwi tuż obok.

Zdołała wysapać:

– Rhea. Ona...

Heather nagle zwymiotowała. Unikając strumienia wymiocin, Riley wstała i zajrzała do pokoju akademika. W świetle, które wpadało z korytarza, widać było jakąś plamę na podłodze – ciemnego koloru ciecz. Na początku myślała, że to jakiś rozlany napój. Wtedy przeszedł ją dreszcz...

Krew.

Już kiedyś widziała taką kałużę krwi. Tego widoku nie można z niczym pomylić. Przekroczyła próg i szybko dostrzegła Rheę leżącą na swoim tapczanie, w ubraniach, i z szeroko otwartymi oczyma.

– Rhea? – Riley spytała.

Przyjrzała się bliżej. Dopadł ją odruch wymiotny. Gardło Rhei było poderżnięte niemalże od ucha do ucha. Rhea była martwa – co do tego Riley nie miała wątpliwości. Nie była to pierwsza zamordowana kobieta, którą widziała w swoim życiu. Nagle Riley usłyszała kolejny krzyk. Przez chwilę zastanawiała się, czy należał on może do niej samej. Ale nie – wydobywał się zza niej.

Riley obróciła się i zobaczyła stojącą w progu Ginę Formaro. Ona również imprezowała z nimi w Norze Centaura tamtej nocy. Z tego szoku miała szeroko otwarte oczy i trzęsła się cała, była też zupełnie biała. Riley zdała sobie sprawę, że ona sama czuła się wyjątkowo spokojna, wcale nie przestraszona. Wiedziała również, że była najprawdopodobniej jedyną studentką, która nie była w stanie paniki. To od niej zależało, czy sprawy nie potoczą się jeszcze gorzej.

Riley delikatnie złapała Ginę za ramię i wyprowadziła ją z drzwi. Heather wciąż była w tym samym miejscu, gdzie zwymiotowała; wciąż szlochała. Inne zagubione studentki powoli zaczynały zbliżać się w stronę pokoju. Riley zatrzęsnęła drzwi i stanęła przed nimi.

– Odsunąć się! – krzyknęła do zbliżających się dziewczyn. – Trzymać się z daleka!

Riley była zdziwiona siłą i przekonaniem płynącymi z jej głosu. Dziewczyny jej posłuchały, tworząc półokrąg wokół pokoju. Riley krzyknęła znowu:

– Niech ktoś zadzwoni po policję!

– Po co? – któraś z dziewczyn spytała.

Wciąż klęcząc na podłodze w kałuży wymiocin przed sobą, Heather Glover zdołała wymamrotać...

– Chodzi o Rheę. Została zamordowana.

Nagle w korytarzu rozległ się dziki szum – niektóre dziewczyny krzyczały, inne wzdychały, jeszcze inne szlochały. Kilka z nich ponownie próbowało zbliżyć się do pokoju.

– Nie podchodzić! – powtórzyła Riley, wciąż blokując drzwi. – Zadzwońcie po policję!

Jedna z dziewczyn, które miały komórki, trzymała swoją w ręce. To ona wykonała telefon. Riley stała tam, zastanawiając się...

Co powinnam teraz zrobić?

Jedną rzecz wiedziała na pewno – nie mogła wpuścić żadnej z dziewczyn do pokoju, w którym było ciało. I tak na piętrze panowała już panika. Byłoby jeszcze gorzej, gdyby więcej ludzi zobaczyło, co było w środku. Była też pewna, że nikt nie powinien się kręcić przy...

Przy czym?

Przy miejscu zbrodni, uświadomiła sobie. Pokój był miejscem zbrodni. Pamiętała – musiała to pamiętać z filmów lub seriali – że policja będzie chciała zobaczyć miejsce zbrodni na tyle nienaruszone, na ile to możliwe. Mogła jedynie czekać i pilnować, by wszyscy trzymali się z daleka.

Jak na razie wszystko szło dobrze. Półkole studentek zaczęło się rozchodzić do mniejszych grup, kierując się do pokoi albo tworząc zbitki na korytarzu, żeby mieć z kim podzielić się swoim przerażeniem. Dało się usłyszeć dużo płaczu, a czasem nawet niskie zawodzenie. Pojawiało się więcej telefonów – kto takowy posiadał, dzwonił do rodziców lub przyjaciół, żeby opowiedzieć swoją wersję wydarzeń. Riley sądziła, że to nie był najlepszy pomysł, ale i tak nie miała jak ich powstrzymać. Przynajmniej trzymały się z dala od pokoju, którego pilnowała. W końcu zaczęło do niej docierać jej własne przerażenie. Obrazy z wczesnego dzieciństwa załapały umysł Riley...

Riley i Mamusia były w sklepie ze słodyczami – Mamusia lubiła rozpieszczać Riley! Kupowała jej dużo, dużo słodyczy. I obie śmiały się radośnie, aż do momentu, gdy...

Jakiś mężczyzna zbliżył się do nich. Miał dziwną twarz, płaską i bez wyrazu, niczym z jednego z koszmarów Riley. Dopiero po chwili Riley zauważyła, że miał na głowie pończochę – taki sam rodzaj, jaki nosiła Mamusia. I trzymał w rękach pistolet. Zaczął krzyczeć na Mamusię...

– Torebka! Dawaj torebkę!

W jego głosie było słycać to samo przerażenie, które odczuwała Riley. Riley spojrzała na Mamusię, myśląc, że postąpi ona tak, jak kazał ten mężczyzna. Ale Mamusia zbladła i cała się trzęsła. Zdawało się, że nie rozumiała, co się działo.

– Dawaj torebkę – krzyknął znowu mężczyzna.

Mamusia po prostu stała, zaciskając torebkę. Riley chciała powiedzieć Mamusi...

“Mamusi, posłuchaj tego pana. Daj mu swoją torebkę”.

Ale z jakiegoś powodu słowa nie wydobywały się z jej ust. Mamusia zachwiała się nieco, jak gdyby chciała uciec, ale jej nogi nie mogły się ruszyć. Następnie był błysk oraz głośny, straszny hałas...

... i Mamusia upadła na podłogę, lądując na boku. Z jej klatki piersiowej trysnęła głęboka czerwień; kolor ten przesiąkł jej bluzkę i utworzył kałużę na podłodze...

Riley została wyrwana z powrotem do rzeczywistości przez dźwięk zbliżających się syren. Lokalna policja nadjeżdżała. Odczuła ulgę, że władze były na miejscu i mogły przejąć... cokolwiek pozostało do zrobienia. Zobaczyła, że chłopcy, którzy mieszkali na drugim piętrze, schodzili na dół i wypytywali dziewczyny o to, co się działo. Byli w różnym stopniu ubrani – koszule i dzinsy, piżamy i szlafroki. Harry Rampling, sportowiec, który zaczepił Riley w barze, przebił się aż do drzwi, których teraz pilnowała. Przepchnął się przez dziewczyny, które wciąż tam się kręciły, i wpatrywał się w nią przez chwilę.

– Co ty sobie wyobrażasz? – warknął.

Riley nic nie powiedziała. Próby wyjaśniania nie miały sensu – zwłaszcza że policja mogła się pojawić w każdej chwili. Harry uśmiechnął się lekko i groźnie dał krok w stronę Riley. Jasne było, że wiedział już, że w środku była martwa dziewczyna.

– Zejdź mi z drogi – powiedział. – Chcę zobaczyć.

Riley stanęła jeszcze pewniej niż przedtem.

– Nie możesz tam wejść – rzekła.

– Nie? Niby dlaczego, mała?

Riley rzuciła mu spojrzenie pełne nienawiści, ale w głębi duszy zastanawiała się...

Co do cholery ja sobie wyobrażam?

Czy naprawdę sądziła, że udałoby się jej powstrzymać mięśniaka przed wejściem tam, gdyby tylko chciał? O dziwo wydawało jej się, że pewnie dałaby radę. Przynajmniej postawiłaby mu się, gdyby do tego doszło. Na szczęście usłyszała stukot kroków wkraczających na korytarz, a następnie męski głos, który wołał:

– Rozstąpić się. Przepuście nas.

Tłum studentów rozszedł się na boki.

Ktoś krzyknął:

– Tutaj!

Trzech policjantów w mundurach podeszło do Riley. Rozpoznała każdego z nich. Były to znajome twarze w Lanton. Dwóch mężczyzn – Oficerowie Steele i White – i jedna kobieta, Oficer Frisbie. Było też z nimi paru ochroniarzy z kampusu.

Steele był nieco przy kości, a jego czerwonawa twarz sprawiała, że wyglądał, jak gdyby lubił sobie wypić. White był wysokim mężczyzną, który stale się garbił, i zawsze miał lekko otwarte usta. Riley nie uważała go za zbyt bystrego. Oficer Frisbie była wysoką, postawną kobietą, której, zdaniem Riley, dobrze patrzyło z oczu.

– Otrzymaliśmy wezwanie. Co tu się wyprawia? – Oficer Steele prychnął na Riley.

Riley odsunęła się od drzwi i wskazała na nie.

– To Rhea Thorson – wyjaśniła. – Ona...

Nie mogła przełamać się, by dokończyć zdanie. Wciąż próbowała przyjąć do wiadomości, że Rhea była martwa. Po prostu odsunęła się na bok. Oficer Steele otworzył drzwi i przeszedł obok niej do pokoju. Wtem, dysząc, wykrzyknął...

– Dobry Boże!

Oficerowie Frisbie i White pospieszyli do środka. Steele ponownie pokazał się i krzyknął do gapiów:

– Muszę wiedzieć, co się stało. W tej chwili.

Wybrzmiał pomruk pełen zaniepokojenia i dezorientacji. Wtedy Steele zaczął rzucać pytaniami.

– Co wiecie o tym wszystkim? Czy ta dziewczyna była w swoim pokoju cały wieczór? Kto jeszcze tu był?

Nastąpiło jeszcze większe zamieszanie: niektóre dziewczyny zaczęły mówić, że Rhea nie opuściła pokoju, inne twierdziły, że wyszła do biblioteki, kolejne, że była na randce, a niektóre oczywiście powiedziały, że wyszła do baru. Nikt nie widział nikogo innego. Do momentu aż nie usłyszały krzyku Heather. Riley wzięła głęboki oddech, szykując się, by przekrzyczeć pozostałych i opowiedzieć swoją wersję wydarzeń. Jednak zanim zdążyła przemówić, Harry Rampling wskazał na nią i powiedział...

– Ta dziewczyna zachowywała się bardzo dziwnie. Stała w tym miejscu, kiedy tu dotarłem. Tak jak gdyby dopiero co opuściła pokój.

Steele zbliżył się w stronę Riley i warknął:

– Czy to prawda? Masz nam parę rzeczy do wyjaśnienia. Gadaj.

Wyglądało, jak gdyby sięgał po kajdanki. Po raz pierwszy Riley poczuła ślad paniki.

Czy ten facet mnie zaaresztuje? zastanawiała się. Nie miała pojęcia, co mogłoby się wydarzyć, gdyby to zrobił. Ale wtedy policjantka ostro zwróciła mu uwagę:

– Zostaw ją w spokoju, Nat. Nie widzisz, co robiła? Osłaniała pokój, pilnując, żeby nikt nie wszedł do środka. Powinniśmy jej dziękować, że miejsce zbrodni nie jest całkowicie zdewastowane.

Oficer Steele wycofał się z wyrzutem. Kobieta krzyknęła do świadków:

– Zostańcie dokładnie tam, gdzie jesteście. Niech nikt się nie rusza, słyszycie? I ograniczcie rozmowy do minimum.

W odpowiedzi od grupy otrzymała kiwnięcia głową i pomruki, wyrażające zgodę. Następnie kobieta złapała Riley za ramię i zaczęła odprowadzać ją z dala od innych.

– Chodź ze mną – szepnęła do Riley. – Ty i ja porozmawiamy sobie trochę.

Riley nerwowo przełknęła ślinę, podczas gdy szła razem z Oficer Frisbie.

Czy naprawdę wpadłam w tarapaty? zastanawiała się.

Rozdział III

Oficer Frisbie mocno trzymała ramię Riley, przez całą drogę korytarzem. Przeszły przez parę podwójnych drzwi i ostatecznie stanęły na dole schodów. W końcu kobieta puściła ją. Riley potarła ramię, które nieco ją bolało.

Oficer Frisbie powiedziała:

– Przepraszam, że tak ostro cię potraktowałam. Trochę nam się spieszy. Po pierwsze, jak się nazywasz?

– Riley Sweeney.

– Kojarzę cię z okolicy. Na którym roku studiów jesteś?

– Ostatnim.

Jej srogi sposób bycia odrobinę złagodniał.

– Cóż, na początku chciałam cię przeprosić za to, jak Oficer Steele zwrócił się do ciebie. Biedak, naprawdę nie umie inaczej. Chodzi o to, że on jest... Jak by to ujęła moja córka? A tak – dupkiem.

Riley była w zbyt dużym szoku, by się zaśmiać. Zresztą Oficer Frisbie też się nie uśmiechała.

– Szczycę się całkiem niezłą intuicją – cóż, przynajmniej lepszą niż faceci, z którymi pracuję. I w tej chwili ta intuicja podpowiada mi, że to właśnie ty jesteś osobą, która będzie w stanie powiedzieć mi dokładnie to, co powinnam wiedzieć. Riley poczuła kolejną falę paniki, gdy kobieta z poważnym wyrazem twarzy wyciągnęła notes i przygotowała się do pisania.

– Proszę pani, ja naprawdę nie mam pojęcia... – powiedziała.

Policjantka przerwała jej.

– Możesz się zdziwić. No dalej, po prostu opowiedz mi, jak wyglądała twoja noc.

Riley była zdezorientowana.

Jak wyglądała moja noc?

Co to ma do rzeczy?

– Zacznijmy od początku. – rzekła Frisbie.

– Siedziałam w moim pokoju i próbowałam się uczyć, bo mam zajęcia jutro rano, ale moja współlokatorka, Trudy, i moja przyjaciółka, Rhea...

Riley nagle zamilkła.

Moja przyjaciółka Rhea.

Przypomniała sobie, jak siedziała na swoim łóżku, podczas gdy Trudy i Rhea w drugim kącie pokoju malowały sobie paznokcie, puszczały Glorię Estefan na cały regulator, i natrętnie próbowały namówić Riley do wyjścia z nimi. Rhea tętniła życiem – śmiała się i wygłupiała.

Ale już nie.

Już nigdy więcej nie usłyszy śmiechu Rhei ani nie zobaczy jej uśmiechu. Pierwszy raz od tego makabrycznego zdarzenia Riley czuła się bliska płaczu. Oparła się o ścianę.

Nie teraz, powiedziała do siebie stanowczo. Wyprostowała się, wzięła głęboki oddech i kontynuowała.

– Trudy i Rhea namówiły mnie do wyjścia do Nory Centaura.

Oficer Frisbie kiwnęła zachęcająco głową i spytała:

– Około której to było?

– Wydaje mi się, że około wpół do dziesiątej.

– I wyszłyście tylko we trzy?

– Nie – odpowiedziała Riley. – Trudy i Rhea namówiły też inne dziewczyny. Łącznie było nas sześć.

Oficer Frisbie notowała szybko.

– Podaj mi ich nazwiska – poprosiła.

Riley nie musiała się zastanawiać.

– Byłam tam ja, Trudy Lanier i Rhea, oczywiście. Były też Cassie DeBord, Gina Formaro i współlokatorka Rhei, Heather Glover.

Stała przez chwilę w milczeniu.

Musi być coś jeszcze, pomyślała. Powinna być w stanie przypomnieć sobie coś więcej, co mogłaby opowiedzieć policji. Ale jej umysł był w stanie przywołać jedynie najbliższy krąg osób, z którymi tam była. Oraz obraz martwego ciała Rhei. Riley miała zamiar wyjaśnić, że nie spędziła z innymi za dużo czasu w Norze Centaura. Jednak zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, Oficer Frisbie nagle odłożyła swój ołówek i notes z powrotem do kieszeni.

– Dobra robota – podsumowała rzeczowym tonem. – Właśnie takie informacje mi były potrzebne. Chodźmy.

Gdy Oficer Frisbie prowadziła ją z powrotem do korytarza, Riley zastanawiała się...

“Dobra robota”? Co ja w ogóle narobiłam?

Sytuacja w holu miała się tak samo jak przedtem: niewielki tłum oszołomionych i przerażonych studentów stał wkoło, podczas gdy Oficer White rozglądał się. Były tam też jednak dwie nowe osoby. Jedną z nich był Dziekan Angus Trusler, drobiazgowy i nerwowy mężczyzna, który zaczął teraz studentów, by mu wyjaśnili, co się działo, mimo zakazu rozmawiania. Drugą osobą był wysoki, silny mężczyzna w garniturze. Riley od razu go rozpoznała. Był to komisarz policji Lanton, Allan Hintz. Riley zauważyła też, że Oficer Frisbie nie wydawała się zaskoczona jego przybyciem – nie była też z tego powodu specjalnie zadowolona. Podparłszy się pod boki, powiedział do Frisbie:

– Może nam łaskawie wyjaśnisz, dlaczego każesz nam czekać, Frisbie?

Oficer Frisbie rzuciła mu spojrzenie pełne pogardy. Riley od razu zauważyła, że ich relacja była co najmniej napięta.

– Cieszę się, że komuś udało się wyciągnąć pana z łóżka – odpowiedziała Frisbie.

Komisarz zmarszczył brwi.

Siląc się jak mógł, by wyglądać równie przekonująco co komisarz, Dziekan Trusler wystąpił do przodu i powiedział ostro do Hintza:

– Allan, nie podoba mi się, jak się do tego zabieracie. Te biedne dzieciaki są i tak wystraszone, nie musicie im dokładać tymi wszystkimi nakazami i zakazami. Co to ma być – każecie im nie ruszać się z miejsca i siedzieć cicho, bez żadnych wyjaśnień? Część z nich po prostu chciałaby wrócić do swoich pokojów i przespać się trochę. Niektórzy pewnie chcą w ogóle opuścić Lanton i wrócić do swoich rodzin na jakiś czas – i kto mógłby ich winić? Niektórzy pewnie zastanawiają się, czy powinni załatwić sobie prawnika. Najwyższy czas, żebyście im powiedzieli, czego tak naprawdę od nich chcecie. Przecież na pewno nie podejrzewacie kogokolwiek ze studentów.

W miarę jak mówił dziekan, Riley zastanawiała się, skąd miał pewność, że morderca nie stał z nimi właśnie tam, na korytarzu. Ciężko było jej wyobrazić sobie, że któraś z dziewczyn mogłaby dopuścić się takiej zbrodni, ale co z chłopakami? Co z takim wielkim mięśniakiem jak Harry Rampling? Co prawda ani on, ani nikt inny nie wyglądał, jak gdyby właśnie poderznął dziewczynie gardło. Ale może po prysznicu i szybkiej zmianie ubrań...?

Spokojnie, powiedziała sobie Riley. Nie daj się ponieść wyobraźni.

Ale jeśli nie student, to kto mógł być w pokoju Rhei?

Z trudem próbowała sobie przypomnieć, czy widziała kogoś jeszcze z Rheą w Norze Centaura. Czy tańczyła z jakimś chłopakiem? Piła z kimś? Nic jednak jej nie przychodziło do głowy. Tak czy siak, takie pytania nie miały teraz znaczenia. Komisarz Hintz w ogóle nie słuchał tego, co mówił Dziekan Trusler. Oficer Frisbie szeptała do niego i pokazywała mu notatki, które zrobiła podczas rozmowy z Riley. Kiedy skończyła, Hintz powiedział do tłumu:

– Ok, słuchajcie. Pięcioro z was pójdzie teraz do pokoju wspólnego.

Wyrecytował z pamięci nazwiska podane przez Riley, włączając ją samą. Następnie dodał:

– Reszta może iść do swoich pokoiów. Chłopaki, to oznacza, że wy wracacie na swoje piętro. Niech nikt się nie rusza z miejsca tej nocy. Nie opuszczajcie budynku aż do odwołania. I nie planujcie wyjeżdżać z kampusu w najbliższym czasie. Najprawdopodobniej będziemy mieć parę pytań do wielu z was.

Odwrócił się do dziekana i powiedział:

– Dopilnuj, żeby wszyscy studenci w budynku otrzymali tę samą wiadomość.

Dziekanowi szczeka opadła z przerażenia, ale zdołał kiwnąć głową, wyrażając zgodę. W holu wybrzmiały pomruki zdezorientowanego rozczarowania, gdy dziewczyny posłusznie rozeszły się do swoich sypialni, a chłopaki skierowali się na górę. Komisarz Hintz i Oficerowie Frisbie oraz White poprowadzili Riley i jej koleżanki wzdłuż korytarza. Po drodze, Riley nie mogła się oprzeć pokusie, by zajrzeć do pokoju Rhei. Dostrzegła Oficera Steele'a badającego miejsce zbrodni. Nie widziała łóżka, na którym znalazła Rھے, ale była przekonana, że ciało wciąż tam było.

Coś jednak nie grało.

Ile potrwa, zanim ją zabiorą? zastanawiała się. Miała nadzieję, że przynajmniej ją przykryli, zasłaniając to okropne poderżnięte gardło i otwarte oczy. Przypuszczała jednak, że śledczy mieli ważniejsze sprawy do roboty. Być może byli zresztą przyzwyczajeni do takich widoków. Ona akurat była pewna, że nigdy nie zapomni widoku martwej Rhei w kałuży krwi na podłodze.

Riley i pozostałe dziewczyny poszły posłusznie do dobrze umeblowanego wspólnego pokoju i usiadły na kilku krzesłach i sofie. Komisarz Hintz powiedział:

– Oficer Frisbie i ja będziemy z każdą z was rozmawiać z osobna. W międzyczasie, nie wolno wam rozmawiać między sobą. Ani słowa. Zrozumiano?

Bez wymieniania spojrzeń, dziewczęta pokiwały głowami nerwowo.

– I na chwilę obecną nie używajcie też telefonów – dodał Hintz.

Ponownie wszystkie kiwnęły głowami, po czym po prostu siedziały, wpatrując się w swoje ręce, w podłogę, albo w przestrzeń. Hintz i Frisbie poprowadzili Heather do kuchni akademika, podczas gdy Oficer White stał, snując się czujnie nad Riley, Trudy, Cassie i Giną. Po pewnej chwili, Trudy przełamała milczenie.

– Riley, co do cholery...?

White przerwał jej:

– Bez rozmów. Rozkazy Komisarza.

Ponownie zapanowała cisza, ale Riley zobaczyła, że Trudy, Cassie i Gina patrzyły na nią. Odwróciła wzrok.

Myślała, że to przeze mnie są tutaj, uświadomiła sobie.

Potem pomyślała, że może to była prawda, może nie powinna była podawać ich nazwisk. Ale co miała zrobić, skłamać policji? Tak czy siak, Riley ciężko było znieść brak zaufania płynący od swoich przyjaciółek. I tak naprawdę nie mogła ich winić za to, że tak się czuły.

Tak w sumie to za co groziłyby nam jakieś tarapaty? zastanawiała się. Za samo wyjście wieczorem?

Najbardziej martwiła się o Heather, która wciąż odpowiadała na pytania w kuchni. Biedna, była najbliżej ze swoją współlokatorką, Rھے. Oczywiście to była tragedia dla wszystkich, ale Riley nie mogła sobie wyobrazić, jak ciężko musiało być właśnie Heather. W końcu usłyszeli głos dziekana, jękający się nerwowo przez system nagłośnieniowy akademika.

– Z tej strony Dziekan Trusler. Jestem pewien, że wszyscy już wiecie, że coś okropnego miało miejsce na piętrze dziewcząt. Otrzymałście rozkazy od Komisarza Hintza, aby dziś w nocy pozostać w swoich pokojach i nie opuszczać akademika. Policja albo władze akademika mogą przyjść do waszego pokoju, żeby z wami porozmawiać. Odpowiadajcie na wszystkie pytania. Na chwilę obecną nie opuszczajcie jutro także kampusu. Niedługo otrzymacie więcej informacji.

Riley przypomniała sobie coś jeszcze, o czym wspomniał komisarz.

“Najprawdopodobniej będziemy mieć parę pytań do wielu z was”.

Na razie zaczynał od Riley i pozostałej czwórki. Wszystko zaczynało nabierać sensu. Koniec końców, były razem z Rheą na krótko zanim ją zamordowano. Ale co niby mogły one wiedzieć, zdaniem Hintza?

Co, według niego, mogłabym wiedzieć? myślała Riley.

Nie była w stanie sobie nawet wyobrazić.

W końcu Heather wyszła z kuchni w towarzystwie Oficer Frisbie. Heather wyglądała blado i słabo, tak jak gdyby miała znowu zacząć wymiotować. Riley zastanawiała się – gdzie Heather spędzi noc? Nie bardzo mogła wrócić do pokoju, który dzieliła z Rheą. Tak jak gdyby czytając w myślach Riley, Oficer Frisbie powiedziała:

– Heather spędzi resztę nocy w pokoju rezydenta doradcy.

Heather wyszła z pokoju wspólnego, trzęsąc się. Riley ulżyło, widząc, że rezydent doradca czekał już w drzwiach. Oficer Frisbie wezwała Ginę do kuchni, gdzie wciąż czekał Hintz. Gina sztywno wstała i podążyła za kobietą przez obrotowe drzwi, zostawiając Riley, Trudy i, Cassie siedzące w niezręcznej ciszy. Riley wydawało się, że czas zwalniał, im dłużej czekały.

Wreszcie Gina wróciła. Bez słowa przeszła przez pokój wspólny i wyszła innymi drzwiami. Potem Oficer Frisbie wezwała Cassie, która jako kolejna przeszła do kuchni. Teraz już tylko Riley i Trudy siedziały w krzesłach naprzeciwko siebie. Podczas gdy czekały, Trudy rzucała Riley wkurzone i pełne wyrzutów spojrzenia. Riley chciała jej jakoś wytłumaczyć, co powiedziała Oficer Frisbie. Jedyne odpowiedziała na proste pytanie. Nikogo o nic złego nie oskarżyła. Jednak Oficer White wciąż wisiał nad nimi, więc Riley nie mogła odezwać się ani słowem.

W końcu Cassie wróciła, po czym Trudy została wezwana do kuchni. Riley była teraz sam na sam z Oficerem White. Czuła się odizolowana i przestraszona. Nie miała czym rozproszyć myśli, więc jej umysł wracał do obrazów ciała biednej Rhei, jej szeroko otwartych oczu i kałuży krwi. Teraz te wizje były poprzeplatane z wspomnieniami jej martwej matki – mimo upływu czasu, wciąż były one bardzo wyraźne w jej pamięci. Jak coś takiego mogło się dzieć tu i teraz, w domu studenckim?

To nie może być prawda, pomyślała.

Przecież to niemożliwe, żeby siedziała tu teraz, szykując się na pytania, na które nie miała prawa znać odpowiedzi. To niemożliwe, żeby jedna z jej najlepszych przyjaciółek dopiero co została brutalnie zamordowana. Prawie udało jej przekonać siebie samą o nierealności tej chwili, gdy Oficer Frisbie wyprowadziła Trudy z kuchni. Trudy opuściła pokój wspólny z ponurą miną, nawet nie zerkając na Riley. Oficer Frisbie kiwnęła na Riley, która wstała i posłusznie podążyła za nią do kuchni.

To nie może się dzieć naprawdę, powtarzała sobie.

Rozdział IV

Riley usiadła przy stole w kuchni, naprzeciwko Komisarza Hintza. Przez chwilę komisarz po prostu patrzył na nią, trzymając ołówek nad notesem. Riley zastanawiała się, czy powinna była coś powiedzieć. Podniosła wzrok i dostrzegła, że Oficer Frisbie stanęła z boku, opierając się o blat. Kobieta miała raczej kwaśną minę, jak gdyby przesłuchania nie szły po jej myśli. Riley była ciekawa, czy Frisbie była zawiedziona odpowiedziami dziewczyn, czy raczej sposobem prowadzenia rozmów przez jej szefa. W końcu komisarz powiedział:

– Po pierwsze, czy ofiara kiedykolwiek wyraziła jakąś obawę o swoje bezpieczeństwo?

Riley wstrząsnęło to słowo...

Ofiara.

Dlaczego nie mógł o niej mówić po prostu "Rhea"?

Mimo wszystko musiała odpowiedzieć na pytanie. Jej umysł wertował ich ostatnie rozmowy, ale ona jedynie pamiętała błahę konwersację, jak ta z tej samej nocy, kiedy dyskutowała z Trudy i Rhea o tym, czy Riley brała pigułki.

– Nie – odpowiedziała Riley.

– Czy ktoś jej źle życzył? Czy ktoś miał jej coś za złe ostatnio?

Samo to pytanie wydawało się Riley niedorzeczne. Rhea była tak miła i przyjacielska, że ciężko było sobie wyobrazić kogokolwiek obrażonego na nią dłużej niż kilka minut. Jednak zastanawiała się...

Czy przegapiłam jakieś znaki?

I czy inne dziewczyny powiedziały Hintzowi coś, o czym Riley nie wiedziała?

– Nie – odpowiedziała. – Dogadywała się dobrze praktycznie z każdym, o ile mi wiadomo.

Hintz milczał przez chwilę. Następnie rzekł:

– Opowiedz nam, co dokładnie wydarzyło się, kiedy ty i twoje przyjaciółki dotarłyście do Nory Centaura.

Fala wrażeń spłynęła na Riley – Rhea i Trudy wpychające ją do środka baru wypełnionego gęstym dymem papierosowym i ogłuszającą muzyką... Czy powinna wspomnieć o tym wszystkim? Nie, Hintz z pewnością chciał usłyszeć jedynie suche fakty. Powiedziała więc:

– Cassie, Heather i Gina poszły prosto do baru. Trudy chciała zaciągnąć do tańca Rhea i mnie.

Hintz przeglądał notatki sporządzone na podstawie zeznań innych dziewczyn, które oczywiście powiedziały mu, co wiedziały o zachowaniu Riley, łącznie z faktem, że opuściła je, by iść na dół.

– Ale ty z nimi nie zatańczyłaś.

– Nie.

– Dlaczego?

Riley była w szoku. Dlaczego jej brak ochoty do tańca miałaby mieć tu jakiegokolwiek znaczenie? Wtedy dostrzegła Oficer Frisbie, patrzącą na nią ze zrozumieniem, i kręcącą głową. Było jasne, że uważała, że Hintz zachowywał się jak dupek, ale nic tak naprawdę nie mogła z tym zrobić. Riley powiedziała cicho i ostrożnie:

– Ja po prostu... Cóż, nie byłam w zbyt imprezowym nastroju. Przed wyjściem próbowałam się uczyć, a Rhea i Trudy praktycznie siłą zaciągnęły mnie do baru. Więc zamówiłam lampkę wina i poszłam na dół.

– Sama? – spytał Hintz.

– Tak, sama. Sama usiadłam w łóży.

Hintz kartkował notatki.

– Więc nie rozmawiałaś z nikim więcej podczas pobytu w Norze Centaura?

Riley myślała przez chwilę, po czym powiedziała:

– Cóż, Harry Rampling podszedł do mojego stolika...

Hintz uśmiechnął się nieco, usłyszawszy imię Harry'ego. Riley zdała sobie sprawę, że, tak jak większość społeczeństwa, pewnie i komisarz miał bardzo dobre zdanie o uczelnianym rozgrywającym.

– Dosiadł się do ciebie? – spytał.

– Nie. Spławiłam go.

Hintz zmarszczył brwi z dezaprobatą, widocznie niezadowolony, że jakakolwiek dziewczyna mogłaby postąpić tak niemądrze i odrzucić takiego bohatera jak Harry Rampling. Riley poczuła się trochę rozdrażniona. Dlaczego jej gust do mężczyzn miał jakiegokolwiek znaczenie dla Hintza? Co to wszystko miało wspólnego z tym, co przytrafiło się Rhei? Hintz spytał:

– Rozmawiałaś z kimś jeszcze?

Riley przełknęła ślinę.

Tak, rozmawiała z kimś jeszcze. Ale czy miałby on przez nią kłopoty, gdyby o nim wspomniała?

– Yy, jakiś student prawa podszedł do mojej łoży. Dosiadł się do mnie i rozmawialiśmy przez chwilę.

– A potem?

Riley wzruszyła ramionami.

– Powiedział, że musi się uczyć, i poszedł sobie.

Hintz coś notował.

– Jak on się nazywał? – spytał.

Riley powiedziała:

– Proszę pana, nie wiem, dlaczego on miałby mieć znaczenie dla sprawy. To był jakiś przypadkowy chłopak w Norze Centaura. Nie ma pan żadnych podstaw, by myśleć...

– Po prostu odpowiedz na moje pytanie.

Riley przełknęła ślinę i powiedziała:

– Ryan Paige.

– Znaliście się wcześniej?

– Nie.

– Wiesz, gdzie mieszka?

– Nie.

W tym momencie Riley cieszyła się, że Ryan był taki tajemniczy i nie podał jej ani swojego adresu, ani numeru telefonu. Nie widziała powodu, dla którego w ogóle powinna odpowiadać na pytania dotyczące go, a już na pewno nie chciała go w nic wpakować. Sam fakt, że Hintz ją o niego wypytywał wydawał się Riley głupi. Sądząc po sposobie, w jaki Oficer Frisbie przewracała oczami, ona również tak uważała. Hintz stuknął gumką od ołówka o stół i spytał:

– Czy widziałas Rheę Thorson z kimś jeszcze w Norze Centaura? Mam na myśli – poza koleżankami, z którymi wyszłyście.

Nerwowość Riley powoli przechodziła bardziej w frustrację. Czy Hintz zrozumiał cokolwiek z tego co mówiła?

– Nie – odpowiedziała. – Tak jak mówiłam, poszłam na dół sama. Potem już nie widziałam Rhei.

Hintz wciąż stukał gumką, przeglądając notatki.

– Czy nazwisko Rory Burdon coś ci mówi? – spytał.

Riley szybko zaczęła myśleć.

Rory...

Tak, przynajmniej to imię brzmiało znajomo.

– Chyba podobał się Rhei. Widziałam, jak tańczyli razem kilka razy w Norze Centaura. – rzekła.

– Ale nie tej nocy?

Riley westchnęła. Chciała powiedzieć...

Ile razy mam panu powtarzać, że po wejściu do baru już wcale nie widziałam Rhei?

Zamiast tego, po prostu powiedziała:

– Nie.

Domyśliła się, że Rory musiał tam być również tej nocy, i że pozostałe dziewczyny zeznały, że widziały Rheę w jego towarzystwie.

– Co o nim wiesz?

Riley wstrzymała się z odpowiedzią. Wszystko, co o nim wiedziała było błahe. Rory był wysokim, chudym, nieśmiałym chłopakiem w okularach z grubymi szklami, i wszystkie dziewczyny oprócz Riley naśmiewały się z Rhei, że jej się podobał.

– Nie za dużo. Tylko tyle, że mieszka gdzieś poza kampusem. – odpowiedziała.

Zdała sobie sprawę, że Hintz znowu się w nią wpatrywał, jak gdyby oczekiwał dalszego ciągu.

Czy Hintz go podejrzewa? zastanawiała się.

Riley była przekonana, że jeśli komisarz podejrzewał Rory'ego, to grubo się mylił. Chłopak wywarł na niej wrażenie nieśmiałego i delikatnego, w żadnym wypadku agresywnego. Miała zamiar powiedzieć to Hintzowi, ale komisarz zerknął na papiery leżące przed nim i kontynuował pytania.

– O której opuściłaś Norę Centaura? – spytał.

Riley oszacowała najlepiej jak mogła – było dość późno. Potem Hintz powiedział:

– Widziałaś którąś z twoich przyjaciółek przed wyjściem?

Riley przypomniała sobie dziewczyny schodzące chwiejnym krokiem ze schodów i Trudy niosącą dzban piwa, kiedy do niej zawołała...

“Hej, Riley! Kim był ten przystojniak?”

Riley odpowiedziała:

– Trudy, Heather, Gina i Cassie zeszły na dół. Powiedziały, że Rhea już sobie poszła. Wtedy ja też wyszłam.

Podczas gdy Hintz notował, Riley zaczęły do głowy przychodzić jej własne pytania. Przypomniała sobie, jak spytała dziewczyny, gdzie jest Rhea, na co Trudy odpowiedziała...

“A nie wiem. Gdzie jest Rhea?”

... i wtedy Heather powiedziała...

“Rhea poszła z powrotem do akademika”.

Riley zastanawiała się – co Heather albo pozostałe dziewczyny wiedziały o wyjściu Rhei? Czy wiedziały, czy wyszła z Nory Centaura sama, czy nie? I co powiedziały Hintzowi na ten temat? Riley chciała spytać, ale wiedziała, że jej nie wolno.

– Czy wyszłaś z baru sama? – spytał Hintz.

– Tak.

– I szłaś sama przez całą drogę powrotną do akademika?

– Tak.

Grymas Hintza pogłębiał się, w miarę jak na nią patrzył.

– Jesteś pewna, że to było mądre? Uczelnia zapewnia usługi przewozowe na terenie kampusu w nocy. Dlaczego z nich nie skorzystałaś?

Riley przełknęła ślinę. Było to jej zdaniem pierwsze dobre pytanie, które Hintz jej zadał jak na razie.

– Chyba po prostu zawsze czułam się bezpiecznie, poruszając się po kampusie nocą. Ale teraz... Jej głos przygasł.

Teraz rzeczy się mocno pozmieniały, pomyślała.

Hintz znowu zmarszczył brwi.

– Cóż, mam nadzieję, że w przyszłości wykażesz się większym rozsądkiem. Zwłaszcza po nadmiernym picciu.

Riley wytrzeszczyła oczy.

– Wypiłam jedną lampkę wina.

Hintz podejrzliwie zmrużył oczy. Po jego wyrazie twarzy widać było, że uważał, że Riley kłamie. Inne dziewczyny musiały pewnie przyznać się do picia bez umiaru tej nocy, więc założył, że dotyczyło to i jej. Raziło ją jego podejście, ale szybko zdała sobie sprawę, że cokolwiek Hintz o niej myślał nie miało teraz znaczenia. Wkurzać się o coś takiego byłoby z jej strony niemądre i małostkowe. Hintz dalej notował i powiedział:

– To by było na tyle, póki co. Obowiązują cię takie same zasady jak pozostałych mieszkańców akademika. Nie wychodź z pokoju dzisiaj. Nie planuj wyjazdów poza teren kampusu aż do odwołania. Możliwe, że będziemy mieć do ciebie jeszcze dodatkowe pytania za jakiś czas.

Riley była w szoku.

To wszystko? myślała. Czy przesłuchanie naprawdę dobiegło końca? Bo nawet jeśli Hintz nie miał już pytań, ona jak najbardziej tak. Zwłaszcza jedno konkretne pytanie szczególnie ją nurtowało od kiedy znalazła ciało Rhei. Pamiętała, jak weszła do słabo oświetlonego pokoju i zobaczyła jej poderżnięte gardło oraz szeroko otwarte oczy – ale nie przyjrzała się specjalnie samemu ciału. Słabym głosem powiedziała do Hintza:

– Czy mógłby mi pan powiedzieć... Czy wiadomo może...

Nagle zdała sobie sprawę, że ciężko będzie jej zadać to pytanie.

– Zanim zmarła... Zanim została zamordowana... Czy Rhea została wcześniej...?

To słowo nie mogło jej przejść przez gardło. Zgwałcona. Ze zmieszanego spojrzenia Hintza Riley wyczytała, że nie za bardzo zrozumiał, o co pytała. Na szczęście Oficer Frisbie wiedziała. Powiedziała:

– Nie mamy całkowitej pewności – lekarz medycyny sądowej dopiero jest w drodze. Ale nie sądzę, żeby została wykorzystana seksualnie. Jej ciuchy nie wydawały się być naruszone podczas ataku. Oddychając z nieco większą łatwością, Riley posłała Frisbie spojrzenie pełne wdzięczności. Kobieta kiwnęła lekko głową i Riley wyszła z kuchni.

Gdy Riley udała się do pokoju wspólnego, ponownie zaczęła się zastanawiać, co pozostałe dziewczyny mogły być powiedzieć Hintzowi – na przykład, czy Rhea opuściła bar sama, czy nie. Czy wiedziały o czymś jeszcze, co przydarzyło się Rhei, a czego nie wiedziała Riley? Koniec końców były z nią aż do jej wyjścia z baru.

Kiedy Riley szła przez korytarz, zobaczyła ochroniarzy z kampusu stojących na zewnątrz pokoju Rhei, który teraz był odgradzony taśmą służącą do znakowania miejsc zbrodni. Riley przeszedł dreszcz na myśl o tym, że ciało wciąż tam było i czekało na przyjazd lekarza medycyny sądowej. Ciężko było jej sobie wyobrazić, że ktokolwiek mógłby jeszcze kiedyś zamieszkać w tym pokoju – ale było oczywiste, że nie będzie stał pusty wiecznie.

Riley otworzyła drzwi do swojego pokoju, w którym było ciemno; jedynym światłem było to wpadające z korytarza. Zobaczyła, jak Trudy obróciła się w łóżku, kierując twarz ku ścianie.

Jeszcze nie śpi, pomyślała Riley. Może teraz mogłyby porozmawiać, dzięki czemu Riley uzyskałaby odpowiedzi na swoje pytania. Riley zamknęła drzwi, usiadła na swoim łóżku i rzekła:

– Trudy, tak sobie myślałam, że może mogłybyśmy porozmawiać o naszych przesłuchaniach.

Wciąż z twarzą zwróconą ku ścianie, Trudy odpowiedziała:

– Nie wolno nam o tym rozmawiać.

Riley uderzył ostry, suchy ton w głosie Trudy.

– Trudy, nie wydaje mi się, żeby to była prawda. Hintz nic takiego mi nie powiedział.

– Idź już lepiej spać – powiedziała Trudy.

Jej słowa zabolowały Riley. I nagle, po raz pierwszy, Riley poczuła, jak łzy napłynęły jej do oczu, i jak gula utknęła jej w gardle. Już samo morderstwo Rhei było wystarczające okropne. A teraz jeszcze jej najlepsza przyjaciółka była na nią zła. Riley weszła pod kołdrę. Łzy spływały jej po twarzy, gdy coś do niej dotarło... Jej życie już nigdy nie będzie takie samo. Nie była w stanie sobie jeszcze wyobrazić, do jakiego stopnia.

Rozdział V

Następnego ranka Riley siedziała w audytorium na uczelni wraz z innymi ponuro wyglądającymi studentami. Mimo że ogólny nastrój na kampusie był posepny, zastanawiała się, czy ktoś jeszcze był tak samo przybity jak ona. Wydawało jej się, że niektórzy byli bardziej poirytowani niż smutni. Kilka osób sprawiało wrażenie podenerwowanych, jak gdyby bali się każdego ruchu wokół nich.

Jakim cudem w ogóle mamy się z czegoś takiego otrząsnąć? myślała.

Ale oczywiście nie każdy z nich trzymał się blisko z Rhea. Nie każdy nawet ją znał. Z pewnością byli przerażeni faktem morderstwa na terenie kampusu, ale nie dla każdego to było coś osobistego. Dla Riley to było niezwykle osobiste. Nie mogła otrząsnąć się z przerażenia, które uderzyło ją na widok Rhei... Nie była nawet w stanie dopuścić tych słów do świadomości. Nie umiała myśleć o swojej przyjaciółce jako o zwłokach, mimo tego, co zobaczyła poprzedniej nocy.

Zebranie zwołane dla całego kampusu wydawało się dzisiaj zupełnie oderwane od rzeczywistości, od tego, co się wydarzyło. Ciągnęło się też w nieskończoność, przez co Riley czuła się jeszcze gorzej. Komisarz Hintz skończył właśnie swój suchy wykład o bezpieczeństwie na kampusie i obiecał, że morderca wkrótce będzie schwytyany. Teraz Dziekan Trusler rozwijał się na temat tego, jak przywrócić rzeczy do normalnego stanu na Uniwersytecie Lanton.

Powodzenia, pomyślała Riley.

Trusler powiedział, że na ten dzień zajęcia były odwołane, ale miały zostać wznowione w poniedziałek. Mówił, że rozumie, jeśli niektórzy studenci nie czują się jeszcze na siłach, by ponownie uczestniczyć w zajęciach lub jeśli ktoś chciałby wrócić do domu na kilka dni, by być z rodziną. Zapewniał, że psycholodzy uczelniani byli przygotowani, by pomóc każdemu poradzić sobie z tą okropną traumą, itp., itd.

Riley wyłączyła się i zdławiła ziewnięcie, podczas gdy dziekan ciągnął bez końca, nie mówiąc jej zdaniem nic istotnego. Prawie nic nie spała zeszłej nocy. Ledwo co odpłynęła, a ekipa lekarza medycyny sądowej głośno przybyła na miejsce. Później Riley stała w korytarzu, patrząc z cichym przerażeniem, jak wynosili na łóżku szpitalnym przykryte zwłoki.

Przecież to nie może być ktoś, kto nie tak dawno jeszcze śmiał się i tańczył. To nie może być Rhea, pomyślała.

Potem Riley już w ogóle nie dała rady zasnąć. Zazdrościła Trudy, która wydawała się spać twardo przez całą noc – bardzo możliwe, że było to za sprawą wypitego wcześniej alkoholu, obstawiała Riley. Wcześniej tego ranka rezydent doradca ogłosił spotkanie przez interkom. Trudy wciąż była w łóżku, gdy Riley wychodziła. Kiedy Riley dotarła na zebranie, nigdzie w audytorium nie dostrzegła Trudy. Rozglądała się jeszcze teraz, lecz nigdzie jej nie widziała. Może wciąż była w łóżku.

Nie traci za dużo, Riley pomyślała.

Nie widziała też nigdzie współlokatorki Rhei, Heather. Za to Gina i Cassie siedziały kilka rzędów przed nią. Zignorowały ją, przechodząc obok niej w drodze na zebranie – najwidoczniej wciąż obrażone za to, że podała ich nazwiska policji. Zeszłej nocy Riley jeszcze rozumiała, że mogły się tak czuć, ale teraz wydawało jej się to dziecinne. Bardzo ją też to bolało. Zastanawiała się, czy ich przyjaźń jeszcze kiedyś się odbuduje. Póki co, ta “normalność”, o której mówił dziekan wydawała się utracona na zawsze.

Wreszcie zebranie dobiegło końca. Gdy studenci zaczęli opuszczać budynek, na zewnątrz czekali reporterzy. Od razu wyłapali Ginę i Cassie, zadając im najróżniejsze pytania. Riley domyśliła się, że musieli skądś się dowiedzieć, z kim Rhea wyszła tego wieczoru. Jeśli faktycznie tak było, to wiedzieli też o Riley. Jednak na razie jej nie namierzili. Może wyszło jej na dobre, że Gina i Cassie zignorowały ją tego ranka. W innym wypadku byłyby tam teraz z nimi, również pod ostrzałem pytań.

Riley przyspieszyła kroku, by uniknąć dziennikarzy, wtapiając się w tłum studentów. Jak tak szła, słyszała, jak reporterzy zasypują Ginę i Cassie wciąż tym samym pytaniem...

“Jak się czujecie?”

Riley poczuła lekki gniew.

Co to w ogóle za pytanie? zastanawiała się. Niby co miały im odpowiedzieć? Riley nie miała pojęcia, co sama by im powiedziała, może poza tym, by zostawili ją w spokoju.

Wciąż zalewały ją okropne, mieszane uczucia – odrętwiający szok, utrzymujące się niedowierzanie, nękający ból, i wiele innych. Najgorszym z nich wszystkich było uczucie przepelnionej winą ulgi, że to nie ją spotkał los Rhei. Jak ona lub którakolwiek z jej przyjaciółek mogłaby to wszystko opisać słowami? I po co w ogóle je o to pytano?

Riley doszła do stołówki uniwersyteckiej. Nie zjadła jeszcze śniadania, i dopiero teraz zdała sobie sprawę, że jest głodna. Nałożyła sobie porcję boczku i jajek, a do picia wzięła sok pomarańczowy i kawę. Rozejrzała się za miejscem do siedzenia. Jej wzrok szybko wylądował na Trudy, która siedziała samotnie przy stoliku, nie patrząc na innych na stołówce, i po prostu jadła swoje śniadanie.

Riley nerwowo przełknęła ślinę. Czy odważyłaby się dosiąść do Trudy? Czy Trudy w ogóle chciałaby z nią rozmawiać? Nie wymieniły ani słowa od ostatniej nocy, kiedy to Trudy oschle powiedziała Riley, by ta poszła spać. Riley zebrała w sobie odwagę i przeszła przez stołówkę do stolika Trudy. Bez słowa, położyła swoją tacę na stole i usiadła przy współlokatorce. Przez chwilę Trudy trzymała głowę zwieszoną, jak gdyby nie dostrzegła obecności swojej współlokatorki. W końcu, wciąż nie patrząc na Riley, Trudy powiedziała:

– Oduściłam sobie to spotkanie. Jak było?

– Beznadziejnie. Też powinnam była to olać – odpowiedziała Riley. Wahala się przez chwilę, po czym dodała – Heather też nie było.

– Nie – potwierdziła Trudy. – Słyszałam, że jej rodzice przyjechali dziś rano i zabrali ją prosto do domu. Chyba nikt nie wie, kiedy wróci – lub czy w ogóle wróci.

Trudy w końcu spojrzała na Riley i rzekła:

– Słyszałaś, co przydarzyło się Rory’emu Burdonowi?

Riley przypomniała sobie, że Hintz wypytywał ją o niego zeszłej nocy.

– Nie – odpowiedziała.

– Wczoraj w nocy gliny pojawiły się u niego w mieszkaniu, dobijając się do drzwi. Rory nie miał pojęcia, co się dzieje. Nawet nie wiedział, co spotkało Rheę. Był przerażony, że go aresztują, a nawet nie wiedział za co. Policjanci przesłuchiwali go aż w końcu zorientowali się, że to nie jego szukają; wtedy wyszli.

Trudy wzruszyła ramionami i powiedziała:

– Biedny chłopak. Nie powinnam była podawać jego nazwiska temu głupiemu komisarzowi. Ale zadawał mi te wszystkie pytania, już nie wiedziałam, co mam mówić.

Zapadła między nimi cisza. Riley myślała o Rynie Paige’u i o tym, że podała jego nazwisko Hintzowi. Czy policja naszła również i jego zeszłej nocy? Nie wydawało się to nieprawdopodobne, ale Riley miała nadzieję, że jednak tak nie było. Tak czy inaczej, ulżyło jej, że Trudy przynajmniej chciała z nią rozmawiać. Może teraz Riley mogłaby wszystko wyjaśnić. Zaczęła powoli:

– Trudy, kiedy policja tu dotarła po raz pierwszy, ta policjantka spytała mnie, co wiem, i nie mogłam skłamać. Musiałam powiedzieć, że wyszliśmy tamtej nocy z Rheą. Tak samo jak Cassie, Gina i Heather.

Trudy pokiwała głową.

– Ja to rozumiem, Riley. Nie musisz się tłumaczyć. Naprawdę rozumiem. I przepraszam... Przepraszam, że potraktowałam cię w taki sposób...

Nagle Trudy zaczęła łkać; łzy spływały na jej tacę śniadaniową.

– Riley, czy to była moja wina? W sensie, to co spotkało Rheę? – spytała Trudy.

Riley nie mogła uwierzyć własnym uszom.

– O czym ty mówisz, Trudy? Jasne, że nie. Jak mogłaby to być twoja wina?

– Wczoraj upiłam się i zachowywałam się tak bezmyślnie, nawet nie zdawałam sobie sprawy z tego, co się działo dookoła; nie pamiętam nawet, kiedy Rhea wyszła z Nory Centaura. Inne dziewczyny mówią, że wyszła sama. Może gdybym...

Głos Trudy ucichł, ale Riley wiedziała, co chciała powiedzieć

“... może gdybym tylko odprowadziła Rheę do domu.”

Riley również poczuła straszne ukłucie winy. Koniec końców, ona także mogłaby zadać sobie to samo pytanie. Gdyby nie odcięła się od reszty grupy w Norze Centaura, i gdyby była tam, kiedy Rhea chciała wracać do domu, i gdyby zaproponowała, że ją odprowadzi... To słowo. Gdyby... Riley nigdy wcześniej nie wyobrażała sobie, że jakiegokolwiek słowo mogłoby być tak okropne.

Trudy wciąż cicho płakała, a Riley nie wiedziała, jak ją pocieszyć. Po części też zastanawiała się, dlaczego ona sama nie płakała. Jasne, płakała wczoraj w nocy w łóżku. Ale z całą pewnością nie wypłakała się wystarczająco – nie po czymś tam koszmarnym. Na pewno czekało ją jeszcze więcej łez. Siedziała, dłubiąc w swoim śniadaniu, natomiast Trudy wytarła oczy i nos, i uspokoiła się trochę.

Trudy powiedziała:

– Słuchaj, Riley, tak się zastanawiam: dlaczego? W sensie, dlaczego Rhea? Czy to było coś osobistego? Czy ktoś nienawidził ją na tyle, by ją zabić? Nawet nie wiem, jak coś takiego mogłoby być możliwe. Przecież nie dało się nie lubić Rhei. Jak ktoś mógłby ją nienawidzić?

Riley nie odpowiedziała, ale też ją to nurtowało. Zastanawiała się, czy policja wiedziała już cokolwiek.

Trudy ciągnęła temat:

– Czy mógł to zrobić ktoś, kogo znamy? Może któraś z nas jest następną w kolejce? Riley, boję się.

Ponownie, Riley nie odpowiedziała.

Ale była pewna, że Rhea знаła mordercę. Nie wiedziała, skąd się brała ta pewność – przecież nie była gliną ani nie wiedziała nic o przestępcach. Jednak coś jej podpowiadało, że Riley znała mordercę, a nawet mu ufała – aż do momentu, gdy było za późno.

Trudy spojrzała na Riley, po czym rzekła:

– Ty nie wyglądasz na przestraszoną.

Riley zdziwiła się. Po raz pierwszy, dotarło to do niej...

Nie, nie boję się.

Czuła wiele innych paskudnych emocji – winę, żal, szok, a nawet grozę. Groza ta była jednak czymś innym niż strachem o własne życie. Miała ona raczej związek z samą Rheą i z tym, co ją spotkało. Ale sama Riley nie bała się. Zastanawiała się, czy to miało jakiś związek z tym, co spotkało jej matkę wiele lat temu; z dźwiękiem oddanego strzału, z widokiem całej tej krwi, z niepojętą stratą, z którą zmagala się jeszcze do dziś? Czy najokropniejsza trauma, z którą musiała się kiedyś zmierzyć sprawiła, że dziś była silniejsza niż inni ludzie? Z jakiegoś powodu miała nadzieję, że tak nie było. Nie wydawało jej się dobre być silniejszą w taki sposób, w aspektach, w których inni ludzie nie radzili sobie tak łatwo. Nie wydawało jej się to...

Znalezienie właściwego słowa zajęło jej parę sekund.

Ludzkie.

Przeszedł ją lekki dreszcz, po czym powiedziała do Trudy:

– Wracam do akademika. Muszę się przespać. Idziesz ze mną?

Trudy pokręciła głową.

– Posiedzę tu jeszcze chwilę – powiedziała.

Riley wstała z krzesła i przytuliła ją. Następnie opróżniła swoją tacę i wyszła ze stołówki. Do akademika nie miała daleko, co więcej, cieszyła się, że nie natknęła się na żadnych dziennikarzy po drodze. Kiedy dotarła do drzwi frontowych budynku, zatrzymała się na chwilę. Dotarło do niej,

dlatego Trudy nie chciała z nią wracać. Nie była jeszcze gotowa, by ponownie zmierzyć się z akademikiem. Kiedy tak stała w drzwiach, Riley też poczuła się nieswojo. Jasne, spędziła tu zeszłą noc. Mieszkała tu. Ale po spędzeniu trochę czasu na zewnątrz, gdzie wszystko wydawało się wrócić do normalności, czy ona była gotowa wrócić do budynku, gdzie zamordowano Rheę?

Wzięła głęboki oddech i przeszła przez drzwi. Najpierw czuła się w porządku. Jednak w miarę jak szła wzdłuż korytarza, to dziwne, nieprzyjemne uczucie narastało. Riley czuła się, jak gdyby poruszała się pod wodą. Skierowała się prosto do swojego pokoju i już miała zamiar otworzyć drzwi, gdy jej wzrok powędrował w stronę pokoju nieco dalej, pokoju do niedawna zamieszkiwanego przez Rheę i Heather. Podeszła do niego i zobaczyła, że drzwi były zamknięte i odgradzone taśmą policyjną. Riley stała tam, czując ogromną ciekawość. Jak było tam teraz w środku? Czy pokój wysprzątało od kiedy ostatni raz tam była? Czy krew Rhei wciąż tam była? Riley naszła straszna pokusa – zignorować taśmę, otworzyć drzwi i po prostu wejść do środka. Wiedziała, że nie powinna jej ulec. Ponadto drzwi tak czy inaczej były pewnie zamknięte na klucz. Ale mimo wszystko...

Dlaczego tak się czuję?

Stała tam, próbując zrozumieć to zagadkowe pragnienie. Zaczęła sobie uświadamiać – miało ono coś wspólnego z samym mordercą. Nie mogła oprzeć się myśli...

Jeśli otworzę te drzwi, będę w stanie zajrzeć do jego umysłu.

Oczywiście, nie miało to sensu. Był to zresztą przeraźliwy pomysł – zajrzeć w głąb diabolicznego umysłu.

Dlaczego? pytała wciąż samą siebie. Dlaczego chciała zrozumieć mordercę? Skąd w ogóle wzięła się ta nienaturalna ciekawość? Pierwszy raz od momentu tragedii, Riley nagle poczuła prawdziwy strach... nie o samą siebie, ale przed samą sobą.

Rozdział VI

W poniedziałkowy poranek, Riley poczuła się mocno nieswojo, kiedy usiadła na swoim miejscu na zajęciach z zaawansowanej psychologii. W końcu były to pierwsze zajęcia, w których brała udział od morderstwa Rhei, od którego minęły cztery dni. Były to również te same zajęcia, na które próbowała się uczyć, zanim wyszła z przyjaciółkami do Nory Centaura. Było tam tego ranka dość pusto – wielu studentów z Lanton nie czuło się jeszcze na siłach, by wrócić do nauki. Trudy też tam była, ale Riley wiedziała, że jej współlokatorka również czuła się dziwnie z tym pośpiechem, by wrócić do “normalnego życia”. Pozostali studenci byli wyjątkowo cicho, gdy zajmowali swoje siedzenia.

Na widok Profesora Branta Haymana wchodzącego do sali, Riley poczuła się nieco lepiej. Był młody i dość przystojny, ubrany w sztruks w akademickim stylu. Riley przypomniała sobie, jak Trudy powiedziała Rhei...

“Riley lubi imponować Profesorowi Haymanowi. Podoba jej się”.

Zrobiło jej się głupio na samo wspomnienie. Nie chciała myśleć, że jej się podobał. Po prostu miała z nim też zajęcia na pierwszym roku. Nie był wtedy jeszcze profesorem, a jedynie doktorantem. Już wtedy uważała go za wspaniałego nauczyciela – odcytany, entuzjastyczny, całkiem zabawny.

Gdy Dr Hayman odłożył swój neseser na biurko, i spojrzał na studentów z niezwykle poważnym wyrazem twarzy, Riley zdała sobie sprawę, że nie będzie owijał w bawełnę. Powiedział:

– Słuchajcie, wszyscy wiemy, o co chodzi, choć nikt o tym nie mówi. Musimy oczyścić atmosferę. Trzeba o tym porozmawiać wprost.

Riley wstrzymała oddech. Nie była pewna, czy spodoba jej się to, co miało się za chwilę wydarzyć.

– Czy ktoś z obecnych tutaj osób znał Rheę Thorson? Nie mówię o dalekich znajomych albo znajomych z widzenia. Mam na myśli, czy ktoś znał ją bardzo dobrze, przyjaźnił się z nią? – powiedział.

Riley ostrożnie podniosła rękę, Trudy też. Nikt więcej się nie zgłosił. Hayman spytał wtedy:

– Z jakimi uczuciami zmagacie się od czasu jej zabójstwa?

Riley poczuła lekki niesmak. Koniec końców, to samo pytanie zadawali reporterzy Cassie i Ginie w piątek. Riley udało się uniknąć dziennikarzy, a i tak musiała odpowiedzieć na nie teraz? Przypomniała sobie, że były to zajęcia z psychologii. Byli tam właśnie po to, by radzić sobie z takimi pytaniami. Mimo to, Riley zastanawiała się...

Od czego w ogóle zacząć?

Ulżyło jej, kiedy Trudy się odezwała.

– Poczucie winy. Mogłam być temu wszystkiemu zapobiec. Byłam z nią w Norze Centaura, kiedy to się stało. Nawet nie zauważyłam, kiedy wyszła. Gdybym tylko odprowadziła ją do domu...

Głos Trudy zanikł. Riley zebrała się, by też się wypowiedzieć.

– Czuję się tak samo – powiedziała. – W Norze Centaura oddzieliłam się od dziewczyn, i nawet nie zwróciłam uwagi na Rheę. Może gdybym...

Riley zamilkła, po czym dodała:

– Tak więc też czuję się winna. I coś jeszcze. Wydaje mi się, że postąpiłam samolubnie, bo chciałam być sama.

Dr Hayman pokiwał głową. Uśmiechnął się ze zrozumieniem i współczuciem, po czym stwierdził:

– Czyli żadna z Was nie odprowadziła Rhei do domu.

Po krótkiej przerwie dodał:

– Grzech zaniedbania.

Sformułowanie to zaskoczyło nieco Riley. Wydawało się średnio adekwatne wobec tego, co zrobiły Riley i Trudy. Było zbyt delikatne, w ogóle nie oddawało powagi sprawy, a już na pewno nie sugerowałyby czegoś dotyczącego kwestii życia i śmierci. Ale oczywiście była to prawda – do pewnego stopnia.

Hayman rozejrzał się po reszcie sali.

– A czy komuś z was zdarzyło się może zrobić, lub nie, coś takiego w podobnej sytuacji? Może pozwoliliście kiedyś koleżance iść gdzieś samej w nocy, mimo że powinniście ją byli odprowadzić do domu? A może zignorowaliście coś, co powinniście byli zrobić dla czyjegoś bezpieczeństwa? Może nie zabraliście komuś kluczyków od samochodu, mimo że wypili za dużo? Może przeoczyliście sytuację, która mogła doprowadzić do wypadku, a nawet śmierci?

Zdezorientowany szept przeszedł między studentami. Riley zdała sobie sprawę – to było naprawdę trudne pytanie. Koniec końców, gdyby Rhea nie została zamordowana, ani Rhea, ani Trudy nie pomyślałyby nawet o swoim “grzechu zaniedbania”. Zapomniałyby o nim. Nie było niespodzianką, że przynajmniej część studentów miała problem z przypomnieniem sobie, jak to było w ich wypadku. I prawdę mówiąc, Riley też nie była pewna co do samej siebie. Może było więcej sytuacji, w których nie zadbała wystarczająco o czyjeś bezpieczeństwo? Może byłaby odpowiedzialna za śmierć innych osób, gdyby nie łut szczęścia?

Po kilku chwilach, kilka rąk zawisło w górze. Wtedy Hayman powiedział:

– A co z resztą? Kto z was nie jest w stanie sobie przypomnieć na sto procent?

Prawie wszyscy na sali podnieśli ręce. Hayman pokiwał głową i rzekł:

– W porządku. Większości z was zdarzyło się popełnić podobny błąd w taki czy inny sposób.

Tak więc ile osób tutaj obecnych czuje się winnych z powodu waszego postępowania lub faktu, że powinniście coś byli zrobić, a nie zrobiliście tego?

Rozbrzmiały zdezorientowane szepty, a nawet kilka westchnień.

– Co? Nikt z was? Dlaczego nie? – spytał Hayman.

Jedna z dziewczyn podniosła rękę i wyjąkała:

– Cóż... Wydaje mi się, że to była inna sytuacja, bo... Bo nikt nie zginął.

Dało się słyszeć szmer wyrażający zgodę. Riley zauważyła, że inny mężczyzna wszedł na salę. Był to Dr Dexter Zimmerman, kierownik Katedry Psychologii. Wyglądało na to, że Zimmerman stał wcześniej za drzwiami i słuchał dyskusji. Kiedyś przez jeden semestr miała z nim zajęcia – psychologię społeczną. Był starszym, pomarszczonym mężczyzną o miłym wyrazie twarzy. Riley wiedziała, że Dr Hayman traktował go jak swojego mentora, niemal wielbił go. Podobnie zresztą jak wielu studentów. Riley miała mieszane odczucia w stosunku do Profesora Zimmermana. Był inspirującym nauczycielem, ale z jakiegoś powodu nie umiała się do niego przekonać tak jak inni. Nie była do końca pewna dlaczego.

Hayman wyjaśnił studentom:

– Poprosiłem Doktora Zimmermana, by wstąpił do nas i wziął udział w dzisiejszej dyskusji. Myślę, że powinien być w stanie nam pomóc. To jeden z najmądrzejszych ludzi, jakich znam.

Zimmerman zarumienił się i zaśmiał się lekko. Hayman spytał:

– I jakie są pana wrażenia na podstawie tego, co powiedzieli moi studenci?

Zimmerman przekręcił głowę i zamyślił się przez chwilę. Potem rzekł:

– Cóż, przynajmniej części studentów wydaje się, że w grę wchodzi jakaś różnica, jeśli chodzi o aspekt moralny. Jeśli nie pomożesz komuś, a jemu coś się stanie, to postąpiłeś źle – ale jeśli nie będzie z tego tytułu żadnych negatywnych konsekwencji, to postąpiłeś w porządku. Ja jednak takiego podziału nie widzę. Zachowania niczym się nie różnią. Różne konsekwencje nie mają wpływu na to, czy czyjeś postępowanie jest złe lub nie.

Salę ogarnął szum, gdy do studentów dotarło to, co powiedział Zimmerman.

Hayman spytał go:

– Czy to oznacza, że każdy z nas powinien być dręczony przez wyrzuty sumienia, tak jak Riley i Trudy?

Zimmerman wzruszył ramionami.

– A może właśnie wręcz przeciwnie. Czy poczucie winy przynosi nam jakiegokolwiek korzyści? Czy przywróci ono życie tej młodej dziewczynie? Być może są jakieś bardziej odpowiednie uczucia, które powinniśmy teraz odczuwać.

Zimmerman stanął przed biurkiem i nawiązał kontakt wzrokowy ze studentami.

– Ci z was, którzy nie byli bliskimi przyjaciółmi Rhei, niech mi powiedzą – co czujecie wobec jej przyjaciółek, Riley i Trudy?

Zapanowała cisza. Nagle dało się słyszeć parę szlochów, które rozległy się na sali, co zaskoczyło Riley. Jedna dziewczyna powiedziała łamiącym się głosem:

– O rety, tak bardzo mi ich szkoda.

Inna powiedziała:

– Riley, Trudy – tak bardzo chciałabym, byście nie czuły się winne. Nie powinnyście tak się czuć. To, co spotkało Rheę i tak jest okropne samo w sobie. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, przez co musicie teraz przechodzić.

Słysząc było potwierdzenie ze strony innych studentów. Zimmerman uśmiechnął się ze zrozumieniem do wszystkich i powiedział:

– Domyślam się, że część z was wie, że moją specjalnością jest patologia kryminalistyczna. Przez całe życie próbuję zrozumieć rozumowanie przestępcy. A przez ostatnie trzy dni, próbowałem zrozumieć tę zbrodnię. Jak na razie jestem pewien tylko jednej rzeczy. To zabójstwo miało charakter osobisty. Morderca znał Rheę i chciał jej śmierci.

I znowu Riley nie mogła zrozumieć czegoś tak niepojętego... Ktoś nienawidził Rheę do takiego stopnia, by ją zabić?

Wtedy Zimmerman dodał:

– Jakkolwiek strasznie by to nie brzmiało, mogę Was zapewnić o jednej rzeczy. On nie zabije ponownie. Jego celem była Rhea; nikt więcej. Dodatkowo, jestem pewien, że policja niedługo go złapie.

Oparł się o krawędź biurka i rzekł:

– Powiem wam coś. Gdziekolwiek morderca jest w tej chwili i cokolwiek robi, nie jest on w stanie czuć tego wszystkiego, co wy czujecie. Nie ma on sobie współczucia dla cierpienia drugiej osoby – nie mówiąc już o empatii, którą naprawdę czuć w tym pomieszczeniu.

Zapisał słowa “współczucie” i “empatia” na dużej białej tablicy.

Spytał:

– Czy ktoś mógłby mi przypomnieć różnicę między tymi dwoma słowami?

Riley zdziwiła się na widok Trudy zgłaszającej się do odpowiedzi.

– Mówimy o współczuciu, kiedy przejmujemy się uczuciami drugiej osoby. Empatia to dosłownie odczuwanie uczuć kogoś innego – powiedziała Trudy.

Zimmerman pokiwał głową i zanotował definicje podane przez Trudy.

– Zgadza się – podsumował. – Zatem sugeruję nam wszystkim, byśmy na bok odłożyli poczucie winy. Skupmy się zamiast tego na naszej zdolności do empatii. To właśnie ona różni nas od najgorszych potworów tego świata. I jest bardzo cenna – zwłaszcza w takich momentach jak ten.

Hayman wydawał się zadowolony, słysząc obserwacje Zimmermana.

Powiedział:

– Jeśli nikt nie ma nic przeciwko, myślę, że na tym możemy zakończyć dzisiejsze zajęcia. Były one dość intensywne, ale mam nadzieję, że także pomocne. Pamiętajcie: wszyscy przeżywacie teraz silne emocje – nawet ci z was, którzy nie byli aż tak blisko z Rheą. Nie oczekujcie, że żal, szok czy przerażenie znikną lada moment. Dajcie im czas. Są naturalną częścią procesu leczenia traumy. Nie

bójcie się także zwrócić się o pomoc do psychologów uczelnianych albo do siebie nawzajem. Lub nawet do mnie czy do Doktora Zimmermana.

Gdy studenci wstali z ławek, Zimmerman zawołał...

– Zanim się rozejdziecie, uściśnijcie Riley i Trudy. Nie zaszkodzi im to.

Pierwszy raz podczas zajęć, Riley poczuła irytację.

Skąd on może wiedzieć, czy potrzebuję, żeby mnie ktoś przytulił.

Prawda była taka, że uściski to była ostatnia rzecz, której jej teraz było trzeba. Nagle sobie przypomniała – to właśnie to zniechęcało ją do Doktora Zimmermana, kiedy miała z nim zajęcia. Zawsze był zbyt przytulaśny na jej gust, był dość wylewny w wielu sytuacjach, i lubił mówić studentom, żeby się uściskali. Wydawało jej się to dość dziwne jak na psychologa, który specjalizował się w patologii kryminalistycznej. Było to tym bardziej dziwne jak na kogoś, kto tak duży nacisk kładł na empatię. Koniec końców, skąd mógł on wiedzieć, czy ona i Trudy chciały być przytulone czy nie? Nawet ich nie spytał.

Jak empatyczne jest coś takiego?

Riley nie mogła oprzeć się wrażeniu, że tak naprawdę pozował. Mimo wszystko stała tam ze stoickim spokojem, podczas gdy studenci jeden za drugim podchodzili, by przytulić ją ze współczuciem. Niektórzy nawet płakali. Widziała, że Trudy nie przeszkadzało bycie w centrum uwagi. Uśmiechała się przez łzy przy każdym uścisku.

Może to tylko ja tak mam, pomyślała Riley. czy coś z nią było nie w porządku? Może nie miała takich samych uczuć jak inni ludzie. Wkrótce przytulanie dobiegło końca, a większość studentów opuściła salę, łącznie z Trudy. Profesor Zimmerman także. Riley ucieszyła się, że mogła zostać chwilę sam na sam z Doktorem Haymanem. Podeszła do niego i powiedziała:

– Dziękuję za to przemówienie o poczuciu winy i odpowiedzialności. Naprawdę potrzebowałam to usłyszeć.

Uśmiechnął się do niej i odparł:

– Cieszę się, że mogłem pomóc. Wiem, że to musi być bardzo trudne dla ciebie.

Riley opuściła głowę na chwilę, zbierając się do powiedzenia czegoś, co naprawdę chciała powiedzieć.

– Doktorze Hayman, pewnie nie pamięta pan, ale byłam w pana grupie na wprowadzeniu do psychologii na pierwszym roku studiów.

– Pamiętam – powiedział.

Riley nerwowo przełknęła ślinę i wyznała:

– Cóż, zawsze chciałam panu powiedzieć... Bardzo mnie pan zainspirował, by studiować psychologię jako mój główny kierunek.

Hayman wyglądał na nieco zaskoczonego.

– Wow. Naprawdę miło mi to słyszeć. Dziękuję – powiedział.

Stali tak, patrząc się na siebie przez dość niezręczną chwilę. Riley miała nadzieję, że się nie wygłupiła. W końcu Hayman rzekł:

– Słuchaj, Riley, zwróciłem uwagę na twoją pracę na zajęciach – prace domowe, które piszesz, pytania, które zadajesz, pomysły, którymi dzielisz się ze wszystkimi. Masz bardzo sprawny umysł. I mam przeczucie... Być może masz pytania o to, co spotkało twoją przyjaciółkę. Pytania, o których inni studenci nie myślą – ba, nawet nie chcieliby o nich myśleć.

Riley ponownie przełknęła ślinę. Oczywiście miał rację – był niemal zadziwiająco blisko prawdy w swoich przypuszczeniach.

To dopiero jest empatia, pomyślała. Wróciła myślami do nocy morderstwa, kiedy to stała przed pokojem Rhei, pragnąc wejść do środka; czując, że odkryłaby coś ważnego, gdyby mogła wejść tam w tym momencie. Ale chwila ta minęła. Kiedy Riley weszła do środka, pokój był wysprzątnany i wyglądał, jak gdyby nigdy nic takiego tam nie miało miejsca.

Powiedziała powoli...

– Naprawdę chciałabym zrozumieć... dlaczego. Chciałabym wiedzieć...

Jej głos ucichł. Czy odważyłaby się powiedzieć Haymanowi lub komukolwiek innemu prawdę? Że chciała zrozumieć umysł osoby, który zamordował jej przyjaciółkę? Że chciała niemalże empatyzować z nim?

Ulżyło jej, gdy Hayman pokiwał głową i wydawał się ją rozumieć.

– Wiem dokładnie, co czujesz. Też kiedyś czułem to samo.

Otworzył szufladę biurka, wyjął książkę i podał jej ją.

– Możesz ją pożyczyć. To dobre wprowadzenie do tematu.

Tytuł książki brzmiał “Mroczne Umysły: Obnażenie Osobowości Zabójcy”. Riley była zaskoczona, gdy w miejscu autora zobaczyła nazwisko samego Doktora Dextera Zimmermana.

Hayman powiedział:

– Ten facet to geniusz. Nawet sobie nie wyobrażasz, do jakich wniosków dochodzi w tej książce.

Po prostu musisz ją przeczytać. Możliwe, że zmieni twoje życie. Moje zmieniła.

Riley poczuła się przytłoczona gestem Haymana.

– Dziękuję – powiedziała nieśmiało.

– Nie ma sprawy – odpowiedział z uśmiechem Hayman.

Riley wyszła z sali i prędko wybiegła z budynku, kierując się w stronę biblioteki. Już nie mogła się doczekać rozpoczęcia lektury. Jednocześnie ogarnęło ją ją lekka obawa.

“Możliwe, że zmieni twoje życie”, powiedział jej Hayman.

Tylko czy na lepsze, czy na gorsze?

Rozdział VII

Riley usiadła przy lekko odgrodzonym biurku w bibliotece uniwersyteckiej. Położyła książkę przed sobą i siedziała, wpatrując się w tytuł – “Mroczne Umysły: Obnażenie Osobowości Zabójcy” autorstwa Doktora Dextera Zimmermana. Nie była pewna dlaczego, ale cieszyła się, że zdecydowała się zacząć czytać tutaj, a nie w swoim pokoju. Może po prostu nie chciała, by jej przerywano pytaniami o to, co czyta i po co. A może chodziło o coś innego. Dotknęła okładkę i przeszedł ją dziwny dreszcz...

Strach?

Nie, to nie mogło być to. Dlaczego miałaby się bać książki? Mimo wszystko odczuwała obawę, jak gdyby miała zamiar zrobić coś zakazanego. Otworzyła książkę i jej wzrok spoczął na pierwszym zdaniu...

Na długo przed dokonaniem morderstwa, zabójca ma potencjał, by popełnić taką zbrodnię.

W miarę jak czytała wyjaśnienia autora na temat tego stwierdzenia, poczuła, jak zanurza się w mroczny i okropny świat – nieznaną jej, ale który z tajemniczych powodów musiała odkryć i spróbować zrozumieć. Przewracając strony, poznawała jednego potwornego mordercę za drugim.

Poznała Teda Kaczynskiego, ksywka “Bombowiec”, który przy pomocy środków wybuchowych zabił troje ludzi i zranił dwadzieścia trzy osoby.

Później był John Wayne Gacy, który uwielbiał przebierać się za klauna i zabawiać dzieci na przyjęciach i wydarzeniach charytatywnych. Był lubiany i szanowany przez otoczenie, nawet wtedy, kiedy po kryjomu wykorzystał seksualnie i zamordował łącznie trzydziestu trzech chłopców i młodych chłopaków, których ciała ukrył pod podłogą we własnym domu.

Riley była wyjątkowo zafascynowana Tedem Bundy, który ostatecznie przyznał się do trzydziestu morderstw – choć bardzo możliwe, że było ich o wiele więcej. Przystojny i charyzmatyczny, zaczepiał kobiety w publicznych miejscach i szybko zdobywał ich zaufanie. Przedstawiał się jako “najbardziej nieczuły drań o sercu z kamienia, jakiego kiedykolwiek poznałaś”. Ale kobiety, które zabił nie zdawały sobie sprawy z jego okrucieństwa aż do momentu, gdy było za późno.

Książka była pełna informacji o takich mordercach. Bundy i Gacy byli wybitnie inteligentni, a Kaczynski miał ogromny dar do dzieci. Zarówno Bundy, jak i Gacy byli wychowani przez okrutnych, agresywnych mężczyzn, i byli brutalnie wykorzystani seksualnie w młodości. Riley jednak zastanawiała – co sprawiło, że zostali zabójcami? Wielu ludzi przeżyło traumę w dzieciństwie, a mimo wszystko nie zmieniło ich to w morderców. Studiowała książkę Doktora Zimmermana w poszukiwaniu odpowiedzi.

Według jego szacunków, mordercy byli w stanie odróżnić dobro od zła, byli także świadomi potencjalnych konsekwencji swoich działań. Mieli jednak wyjątkową zdolność, która pozwalała im wyłączyć tę świadomość w celu popełnienia danych zbrodni. Zimmerman napisał również to, o czym powiedział na zajęciach – zabójcom brakowało zdolności do empatii. Byli świetnymi pozerami, którzy potrafili udawać empatię i inne normalne uczucia, przez co ciężko było ich zauważyć – często byli też bardzo lubiani i czarujący.

Mimo wszystko, były pewne znaki ostrzegawcze, które można było wyłapać. Na przykład, psychopata to często ktoś, kto uwielbia władzę i kontrolę. Oczekuje, że uda mu się osiągnąć potęgę i nierealne cele bez zbyteń wysiłku, tak jak gdyby sukces mu się po prostu należał. Użyje jakichkolwiek środków, by osiągnąć te cele – wszystkie chwytły były dozwolone, nawet te najbardziej bezprawne czy okrutne. Przeważnie obwinia innych o swoje porażki, a także kłamie często i z łatwością...

Umysł Riley był zaskoczony bogactwem informacji i przemyśleń Zimmermana. Jednak w miarę jak czytała, ciągle wracała myślami do pierwszego zdania książki...

Na długo przed dokonaniem morderstwa, zabójca ma potencjał, by popełnić taką zbrodnię.

I chociaż mordercy różnili się między sobą, Zimmerman zdawał się twierdzić, że istniał pewien typ osoby, która była stworzona do zabijania Riley zastanawiała się – dlaczego takich osób nie rozpoznawano i zatrzymywano zanim w ogóle rozpoczęli swoje działania?

Riley nie mogła się doczekać, by czytać dalej i dowiedzieć się, czy Zimmerman miał jakąś odpowiedź na to pytanie. Jednak spojrzała na zegarek i zdała sobie sprawę, że upłynęło bardzo dużo czasu od kiedy wciągnęła się w lekturę. Musiała iść w tej chwili; w innym wypadku spóźniłaby się na swoje kolejne zajęcia. Opuściła bibliotekę i ruszyła przez kampus, ściskając w dłoni książkę Doktora Zimmermana. W połowie drogi na zajęcia nie mogła oprzeć się pokusie, by otworzyć książkę – tak też zrobiła, i jednocześnie idąc, czytała naprędce fragmenty tekstu.

Nagle usłyszała męski głos...

– Hej, uważaj tam!

Riley zatrzymała się i podniosła wzrok znad książki. Na chodniku przed nią stał Ryan Paige, uśmiechając się do niej. Wydawał się mocno rozbawiony roztargnieniem Riley. Powiedział:

– Wow, to musi być naprawdę niezła książka. O mało co na mnie nie wpadłaś! Mogę zerknąć? Mimo zawstydzenia, Riley wręczyła mu książkę.

– Jestem pod wrażeniem – rzekł Ryan, kartkując kilka stron. – Dexter Zimmerman to prawdziwy geniusz. Prawo karne nie jest moją specjalizacją, ale miałem z nim parę zajęć na studiach pierwszego stopnia, i naprawdę mnie zwałił mnie z nóg. Czytałem kilka z jego książek, ale nie tę konkretną. Czy jest tak dobra, jak mi się wydaje?

Riley pokiwała głową. Uśmiech Ryana zbladł. Powiedział:

– To co przytrafiło się tamtej dziewczynie w czwartek wieczorem, to naprawdę straszne. Znałaś ją może?

Riley ponownie skinęła głową i odpowiedziała:

– Mieszkałyśmy z Rheą w tym samym akademiku – Gettier Hall.

Ryan był w szoku.

– O matko, tak mi przykro. Musi ci być strasznie ciężko.

Przez chwilę Riley wróciła wspomnieniami do krzyku, który obudził ją tamtej makabrycznej nocy, do widoku Heather, klęczącej i wymiotującej na korytarzu, do krwi na podłodze pokoju, do szeroko otwartych oczu Rhei i jej poderżniętego gardła... Przeszły ją ciarki i pomyślała...

Nawet nie ma pojęcia, jak bardzo.

Ryan pokręcił głową i powiedział:

– Na całym kampusie panuje napięcie od czasu tej tragedii. Zeszłej nocy policja pojawiła się u mnie w mieszkaniu. Obudzili mnie, zadawali różne pytania. Możesz to sobie wyobrazić?

Riley zrobiło się trochę głupio. Pewnie, że mogła to sobie wyobrazić. W końcu to ona podała jego nazwisko policji. Powinna się przyznać? Przeprzić go? Podczas gdy próbowała podjąć decyzję, Ryan wzruszył ramionami i rzekł:

– Cóż, obstawiam, że musieli przesłuchać wielu chłopaków. Słyszałem, że była tamtej nocy w Norze Centaura, a przecież ja też tam byłem. Po prostu wykonują swoją pracę, to zrozumiałe. Mam tylko nadzieję, że złapią potwora, który to zrobił. Tak czy siak, to, co przydarzyło się mi to nic w porównaniu z tym, przez co musisz przechodzić ty. Tak jak mówiłem, naprawdę mi przykro.

– Dzięki – odparła Riley, zerkając na zegarek.

Nie chciała być niemiła. Prawdę powiedziawszy, już wcześniej miała nadzieję, że wpadnie ponownie na tego przystojniaka. Ale w tej chwili spóźniła się na zajęcia – zresztą, nie była w nastroju, by czerpać przyjemność z czyjegokolwiek towarzystwa, nawet Ryana. Ryan oddał jej książkę, tak

jak gdyby to wyczuł. Następnie wyrwał mały skrawek papieru z zeszytu i zapisał coś na nim. Nieco nieśmiało powiedział:

– Słuchaj, mam nadzieję, że to nie jest z mojej strony jakoś bardzo nie na miejscu, ale... pomyślałem, że dam ci mój numer. Na wypadek, gdybyś miała ochotę z kimś pogadać. Albo i nie. Decyzja należy do ciebie.

Wręczył jej karteczkę i dodał:

– Zapisałem też moje nazwisko, gdybyś przypadkiem zapomniała.

– Ryan Paige. Nie zapomniałam.

Sama też podała mu swój numer. Martwiła się, że mogła wyjść na obcesową, dyktując mu go zamiast zapisać go na papierze. Prawdę mówiąc, cieszyła się, że może znowu się spotkać. Po prostu ciężko było jej w tej chwili okazywać sympatię nowo poznanej osobie.

– Dzięki – powiedziała, chowając skrawek do kieszeni. – Do zobaczenia!

Minęła Ryana i ruszyła na zajęcia. Usłyszała, jak odkrzyknął za jej plecami:

– Mam taką nadzieję!

* * *

Przez cały dzień Riley czytała fragmenty książki Zimmermana, kiedy tylko mogła. Nie mogła się oprzeć myśli – czy to możliwe, że morderca Rhei był niczym Ted Bundy, czarującym mężczyzną, któremu udało się zdobyć zaufanie swojej ofiary? Przypomniało jej się, co Dr Zimmerman powiedział tego ranka na zajęciach...

“Morderca znał Rھے i chciał jej śmierci”.

W przeciwieństwie do Bundy’ego, zabójca Rhei już zakończył swoją misję. Nie szukał kolejnych ofiar. Przynajmniej zdaniem Doktora Zimmermana.

Wydawał się tego tak pewny, pomyślała Riley. Zastanawiała się, skąd brała się ta jego pewność. Później tego wieczora Riley i Trudy w ciszy uczyły się wspólnie w swoim pokoju. Riley powoli poczuła się niespokojna i niecierpliwa. Nie była pewna dlaczego. W końcu wstała od biurka, włożyła na siebie kurtkę i skierowała się w stronę drzwi. Trudy podniosła wzrok znad pracy domowej i spytała:

– Dokąd idziesz?

– Nie wiem – odpowiedziała Riley. – Po prostu chcę wyjść na chwilę.

– Sama?

– Tak.

Trudy pokręciła głową i spojrzała z niepokojem na Riley.

– Jesteś pewna, że to dobry pomysł? Może powinnam pójść z tobą. A może powinnaś zadzwonić po kampusowe usługi przewozowe.

Riley poczuła niespodziewany wybuch niecierpliwości.

– Trudy, przecież to śmieszne – rzekła. – Po prostu chcę się trochę przejść. Nie możemy tak żyć – zawsze w strachu, że coś okropnego może nas spotkać. Życie musi toczyć się dalej.

Samą Riley zaskoczyła suchość jej własnych słów. Widziała po wyrazie twarzy Trudy, że zrobiło jej się przykro. Siłąc się o łagodniejszy ton, Riley powiedziała:

– Zresztą jeszcze nie jest tak późno. I nie zejdzie mi długo. Będę na siebie uważać. Obiecuję.

Trudy nie odpowiedziała. W ciszy otworzyła swoją książkę i wróciła do lektury. Riley westchnęła i wyszła na korytarz. Stała tam przez kilka chwil, zastanawiając się...

Dokąd chcę iść? Co chcę zrobić?

W końcu doszła do wniosku...

Chcę tam wrócić.

Chciała wiedzieć, jak dokładnie doszło do zgonu Rhei.

Rozdział VIII

Pytania na temat śmierci Rhei nieustannie zalewały umysł Riley, gdy stała w bezruchu i mierzyła wzrokiem korytarz akademika.

To tutaj wszystko się zaczęło, pomyślała. Oczyma wyobraźni zobaczyła akademik w tamtą czwartkową noc, kiedy to niechętnie zgodziła się wyjść ze swoimi przyjaciółkami do Nory Centaura. Włożyła wtedy na siebie kurtkę dżinsową i pasujący top, po czym wyszła na korytarz. Trudy i Rhea zbierały pozostałe dziewczyny do wyjścia: Cassie, Ginę i Heather. Riley pamiętała aurę niedojrzałej ekscytacji – zapowiedź picia, tańczenia, i może jakichś chłopaków. Pamiętała również, jak bardzo oderwana od tego wszystkiego się czuła.

Tak jak ich paczka tamtego wieczoru, Riley poszła wzdłuż korytarza i kontynuowała na zewnątrz. Było już ciemno – nie tak ciemno jak tamtej nocy, ale latarnie przy drodze były zapalone, więc Riley z łatwością mogła sobie wyobrazić, jak to wyglądało wtedy. Gdy szła tą samą ścieżką, przypomniało jej się, jak ciągnęła się za grupą, mając ochotę wrócić z powrotem do akademika i uczyć się dalej. Cassie, Gina i Heather trzymały się razem, rozmawiając i chichocząc. Rhea i Trudy szły obok siebie, drocząc się i szturchając w związku z jakimś żartem, którego Riley nie usłyszała.

Riley, podążając ich ścieżką od kampusu aż do pobliskich ulic, przypominała sobie wszystko, co działo się tamtej nocy. Wkrótce dotarła do wejścia do Nory Centaura, tak jak i wtedy. Pamiętała, jak wepchnięto ją do zadymionego, hałaśliwego baru. Kiedy weszła do środka, zobaczyła, że było tam zdecydowanie mniej ludzi niż tamtego wieczoru. Było też ciszej. Z szafy grającej leciało “Uninvited” Alanis Morissette, wystarczająco cicho, by Riley usłyszała dźwięk gry w bilard. Nad pustym parkietem nie było też ruszających się świateł czy błysków. Riley jednak wyraźnie pamiętała hałas i chaos panujący w barze tamtej nocy – “Whiskey in the Jar” grało na cały regulator, że aż czuć był wibrację; Heather, Cassie i Gina skierowały się prosto do baru, a Trudy złapała Riley i Rheę, i krzyknęła przez muzykę:

“Chodźmy razem potańczyć!”

Gdy tak stała i wpatrywała się w pusty teraz parkiet, Riley przypomniała sobie, jak pokręciła wtedy głową i uwolniła rękę z uścisku, a także jak Trudy wydawała się zraniona, po czym pokazała jej język i poszła tańczyć z Rheą. Czy to był ostatni raz, kiedy Riley widziała Rheę żywą? Pamiętała, jak zeszła po schodach na dół, by być sama. Kiedy ponownie zobaczyła swoje przyjaciółki, potykały się pijacko, schodząc ze schodów, a Trudy trzymała pełen dzban piwa.

Riley spytała wtedy Trudy...

“Gdzie jest Rhea?”

Trudy nie знаła odpowiedzi, ale jedna z dziewczyn (Riley wydawało się, że była to Heather) powiedziała, że Rhea poszła z powrotem do akademika. Riley aż przełknęła ślinę, gdy zdała sobie sprawę, że faktycznie ostatni raz, gdy widział Rheę żywą był tutaj, na tym parkiecie. Ponownie poczuła falę wyrzutów sumienia i okropność tego słowa: gdyby...

Może gdybym wtedy została i zatańczyła z nimi...

Przypomniała sobie jednak, co powiedział Dr Zimmerman o poczuciu winy – nie przywróci ono życia Rhei.

“Skup się zamiast tego na swojej zdolności do empatii”.

Riley zastanawiała się – czy właśnie to próbowała teraz zrobić, przeżywając na nowo to, co wydarzyło się tamtej nocy? Czy próbowała empatyzować? Jeśli tak, to z kim? Nie miała pojęcia. Wiedziała tylko, że jej ciekawość rosła z sekundy na sekundę. Chciała po prostu wiedzieć – nie mając tak naprawdę pojęcia, czego spodziewała się dowiedzieć.

Riley odwróciła się od parkietu i dostrzegła kilku chłopaków grających w bilard. Jednym z nich był Harry Rampling, rozgrywający, który zaczepił ją tamtej nocy. Riley patrzyła, jak Harry wykonał zagranie, jednak nie udało mu się trafić żadną bilą do otworu. Jej zdaniem było to głupie uderzenie.

Sama umiała grać całkiem nieźle. Harry złapał z nią kontakt wzrokowy i uśmiechnął się szyderczo. Podszedł do swojego przeciwnika, który szykował się do gry, i szepnął mu coś do ucha, cały czas patrząc na Riley. Obydwaj roześmiali się sarkastycznie, po czym Riley wywnioskowała, że Harry musiał powiedzieć coś ohydneho i obraźliwego.

Poczuła falę gniewu. Miała ochotę podejść tam i dowiedzieć się, co takiego Harry powiedział na jej temat, a potem zażądać przeprosin. Nie chciała jednak rozproszyć się; miała przecież zadanie do wykonania. Zamiast tego, stała tak, patrząc na niego przez chwilę. Zastanawiała się, czy policja była u niego. Koniec końców, podała jego nazwisko Komisarzowi Hintzowi, tak samo jak wspomniała o Rynie. Pamiętała też jednak uznanie w oczach Hintza na wzmiankę o Harrym, oraz dezaprobatę, gdy Riley powiedziała, że go spławiła. Jasne było, że komisarz miał zbyt dobre zdanie o sportowcu-bohaterze, by w ogóle podejrzewać go o morderstwo. Riley zastanawiała się, czy może się mylił. Może sama powinna podejść do Harry'ego i zadać mu parę pytań?

Co dobrego mogłoby to przynieść? pomyślała.

Przecież nie była policjantką. Nie miała pojęcia, jak się do czegoś takiego zabrać. Ponadto, nie mogła go podejrzewać tylko dlatego, że żywiła wobec niego obrzydzenie. Prawdę powiedziawszy, w kwestii morderstwa był on w podobnej pozycji co Ryan Paige – po prostu kolejny chłopak, który był w Norze Centaura tamtej nocy.

Rozejrzała się przez chwilę po pomieszczeniu. Ktoś jeszcze był tutaj tamtego wieczoru, albo w klubie, albo na zewnątrz. Była pewna, że powinna pamiętać więcej twarzy z tamtej nocy. Ale oczywiście policja już przesłuchała wszystkich, którzy tu byli, i jak na razie nie miała podejrzanych.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.